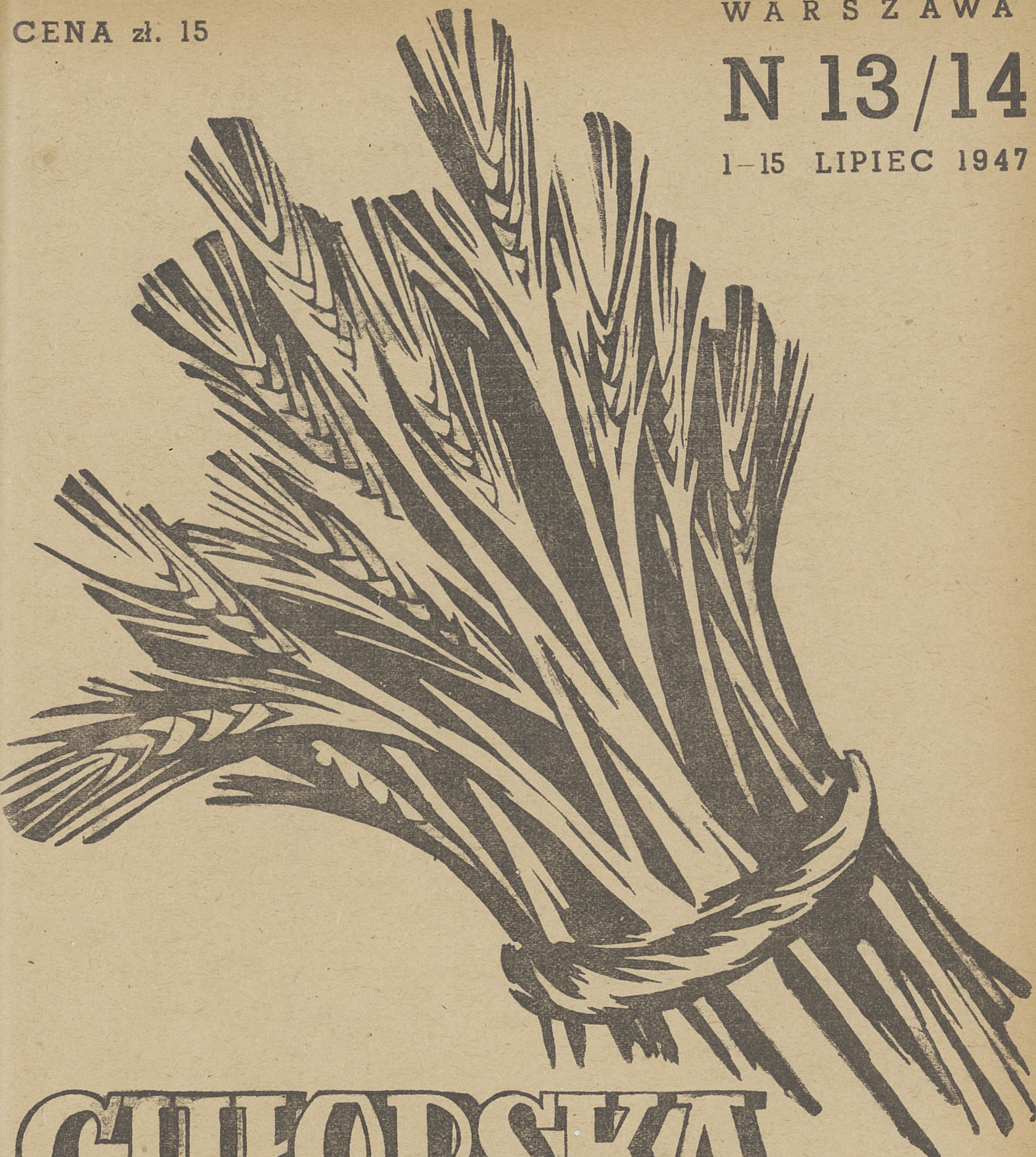
CENA zł. 15

WARSZAWA

N 13/14

1–15 LIPIEC 1947



CHŁOPSKA GOSPODARKA

DWUTYGODNIK ROLNICZY

ROK III

W Y D A W N I C T W A

INSTYTUTU NAUKI I OŚWIATY ROLNICZEJ

PRZY

ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

WARSZAWA, PL. STARYNKIEWICZA 7/9, **Konto P. K. O. Nr. 1-1564**

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE:

BIBLIOTEKA SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ:

Nr. 1. **Prof. dr E. Chroboczek** — „Ogród warzywny przy domu", — str. 28; cena zł. 10.—

Nr. 2. **Inż. St. Zaliwski** — „Krzewy owocowe" — str. 64; cena zł. 40.—

Nr. 5. **Prof. dr J. Jagmin** — „Uprawa lnu i konopi — str. 56; cena zł. 20.—

Nr. 6. **Prof. dr Z. Golonka** — „Łąki — ich uprawa i użytkowanie" — str. 36; cena zł. 20.—

Nr. 7. **Dr A. Listowski** — „Ziemniaki" — str. 40; cena zł. 20.—

Nr. 9. **Prof. dr Z. Pietruszczyński** — „Lucerna" — str. 40; cena zł. 25.—

Nr. 10. **Prof. dr Andrzej Mebring** — „Jak przetwarzać owoce i warzywa na użytek własny" — str. 72 cena zł. 30.—

Nr. 11. **Inż. Z. Dubiska i dr J. Dubiski** — „Gospodarski chów kur" — str. 66; cena zł. 30.—

Nr. 12. **Dr J. Kielanowski** — „Chów świń" — str. 52; cena zł. 30.—

Nr. 13. **Prof. dr M. Górski** — „Nawozy i nawożenie" str. 100; cena zł. 60.—

Nr. 14. **Prof. dr B. Świętochowski** — „Poradnik osadnika śląskiego" — część I — „Uprawa roli i roślin" — str. 128; cena zł. 70.—

Nr. 15. **Prof. dr W. Gorjaczkowski** — „Gospodarski Sad Handlowy" wyd. II. — str. 112; cena zł. 60.—

Nr. 16. **Prof. dr T. Konopiński** — Poradnik Osadnika Śląskiego cz. II. Chów i żyw. zwierząt. — str. 132; cena zł. 100.—

Nr. 17. **Prof. dr Cz. Kanaofjski** — Narzędzia i maszyny rolnicze w chłopskich gospodarstwach — str. 132; cena zł. 100.—

Nr. 18. **Dr. T. Różycki** — Drobnoustroje i ich znaczenie dla rolnika — str. 128; cena zł. 130.—

W DRUKU

Pielęgnowanie i naprawianie urządzeń melioracyjnych — Prof dr S. Turczynowicz.

Co rolnik o krowie wiedzieć powinien. dr. J. Dubiski.

ZAGADNIENIA ROLNICZE:

Nr. 3. **Inż. Z. Dubiska**—„Naturalny i sztuczny wychów kurcząt" II wydanie str. 24; cena zł. 30.—

Nr. 13. **Inż. Z. Jakimiak i dr S. Bzura** — „Postulaty hodowli winorośli w Polsce" str. 24; cena zł. 30.—

prof. dr S. A. Pieniążek — O nowoczesnych metodach zwalczania chwastów.

prof. dr S. A. Pieniążek i mgr J. Pieniążek — Przetwórstwo domowe w Ameryce.

BIBLIOTEKA WIEDZY ROLNICZEJ:

Nr. 1. **Prof. dr M. Górski** — „Nawozy Organiczne" — str. 192; cena zł. 150.—

„ROCZNIK GOSPODARSKI" na rok 1947 str. 270; cena zł. 120.—

W DRUKU: — **dr Maksimow** — „Mikroelementy"

CZASOPISMA:

CHŁOPSKA GOSPODARKA: dwutygodnik rolniczy — cena numeru zł. 10.—

KOBIETA WIEJSKA: miesięcznik. cena numeru zł. 20.—

CHŁOPSKA GOSPODARKA

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

NR. 13/14 (28/29) 1–15 LIPIEC 1947 R. ROK III

STAJEMY DO RAPORTU

Manifest P. K. W. N. Lublin 22 lipca 1944 r.

Pamiętna to będzie data w historii naszego kraju. Grzmiały jeszcze armaty, pod ciosami Armii Czerwonej i wspomagającej ją Polskiej, front niemiecki cofać się począł z ziem polskich na zachód. Gubernator z Krakowa jeszcze krzyczał z desperacją — że prędzej ziemia i niebo przeminą, niż minie panowanie Niemców w Polsce.

A jednak panowanie ich minęło, a ziemia i niebo pozostały. Ziemia, niebo i... gruzy.

Trzy lata przeszło od tej pamiętnej daty 22 lipca 1944 r. Wiele się już zmieniło od tego czasu. Pracujący lud polski uprzątnął już większość gruzów i rumowisk. Zarówno te, które powstały z cegieł i kamieni, jak i te, które pochodziły z przywilejów człowieka nad człowiekiem.

Czas sobie uprzytomnić, co się zrobiło dotychczas i czego się dokonało.

Czas stanąć do raportu.

W lecie 1945 roku w Warszawie, w której jeszcze ulice zawalone były rumowiskiem jak górskie wąwozy, szykowano się już do wydawania chłopskiego pisma rolniczego i innych wydawnictw.

Niełatwa to była sprawa. Brak papieru, brak czcionek, brak lokalu, brak ludzi.

A jednak udało się to wszystko zwalczyć i już 1 października 1945 r. wyszedł pierwszy numer „Chłopskiej Gospodarki". Od tej daty pismo wychodzi regularnie jako miesięcznik przez rok 1945 i 46, zaś od stycznia 1947 roku jako dwutygodnik. Do dnia dzisiejszego wyszło 27 numerów pisma. Te 27 numerów, to 27 szturmów na okopy niewiedzy i zacofania naszego rolnictwa.

Pamiętając już o tym, że nie ma już ziemian w Polsce, że rolnikiem - producentem u nas jest tylko chłop, nie poszliśmy na zbytnie obniżenie poziomu pisma.

„Chłopska Gospodarka" jest w ręku chłopa orężem walki o postęp w rolnictwie. To było naszym pierwszym osiągnięciem.

Rozumiejąc, czym są dla nas Ziemie Odzyskane, wzięliśmy ten temat pod specjalną opiekę. W szeregu czołowych artykułów zostały opisane i oświetlone różne zagadnienia związane z rolnictwem i osadnictwem Ziem Odzyskanych. Nie pominięto żadnej dzielnicy. Wydaliśmy specjalnie dla Śląska 2 tomy „Poradnika dla osadnika śląskiego".

Nie chcąc, aby nasz rolnik zamykał się jedynie na krajowym podwórku, ale aby również dowiedział się, co się dzieje na szerokim świecie i jakie osiągnięcia w rolnictwie zdobyły inne kraje, poruszaliśmy te ciekawe sprawy w „Problemach" i w „Ze świata".

To również różniło nas od dawniejszych pism rolniczych, wydawanych dla chłopów. W paruset artykułach, dotyczących ściśle gospodarstwa wiejskiego poruszaliśmy wszelkie sprawy, ze szczególnym uwzględnieniem nowoczesnych sposobów gospodarowania i nowoczesnej techniki rolniczej.

W szczególności uwzględniliśmy te działy, które na ogół mniej były poruszane w pismach rolniczych, jak maszynoznawstwo, ochrona roślin, nowe rośliny uprawne i t. p.

Praca jednak nie ograniczała się jedynie do „Chłopskiej Gospodarki". Przy piśmie wydawana jest „Biblioteka Samopomocy Chłopskiej", która niemal co miesiąc puszcza w świat nową książkę rolniczą. Broszury te z różnych dziedzin, pisane przystępnie przez czołowych uczonych rolników, stanowią nieoceniony materiał dla gospodarza.

W kilkunastu wydanych „Zagadnieniach Rolniczych" poruszone zostały tematy dotyczące rozwoju naszego rolnictwa na przyszłość. Poza tym wydano pierwszy tom „Biblioteki Wiedzy Rolniczej" pod tytułem „Nawozy organiczne", praca postawiona na poziomie akademickim.

Wydany zaś „Rocznik Gospodarski" na rok 1947 stanowi znów bardzo obfity materiał liczbowy i informacyjny dla każdego rolnika.

W ten sposób praca nasza idzie jednocześnie w kilku kierunkach i na różnych poziomach, ale tymi różnymi drogami idziemy do jednego celu — a tym jest postęp naszego rolnictwa dla dobra chłopów i państwa.

Czas pomyśleć o rzepaku ozimym

Rzepak to roślina, która dostarcza gospodarstwu wartościowego tłuszczu i pasz dla inwentarza

Szeroko wśród rolników rozpowszechnione było zdanie, że dobre plony rzepaku można uzyskać tylko wtedy, gdy go uprawia się w czarnym ugorze, t. zn., że sieje się go w rolę, która po zbiorze poprzedniego roku nie była obsiana żadną rośliną, a natomiast była uprawiana, oczyszczana z chwastów i nawożona w ciągu wiosny i znacznej części lata poprzedzającej siew rzepaku.

Praktyka rolnicza i doświadczenia tak u nas, jak i zagranicą wykazały jednak, że przy odpowiedniej uprawie i nawożeniu można mieć równie dobre plony rzepaku bez kosztownej straty plonu z jednego roku, jeśli się rzepak sieje po sprzęcie rośliny wcześnie schodzącej z pola. Jako dobry przedplon pod rzepak wymieniają mieszanki koszone na zielono, jęczmień ozimy, jeśli zaś ten przepadnie, jęczmień jary wcześnie dojrzewający.

Ważny jest wybór pola — częstą bowiem przyczyną niepowodzenia jest zbyt wilgotny, nieprzepuszczalny, podmokły teren. Pod rzepak odpowiednie są pola równe, które nawet przejściowo nie bywają podmokłe, jak również tereny lekko nachylone, osłonięte od wiatrów.

W tym wypadku chodzi o unikanie pól, z których wiatry zwiewają śnieg, rzepak bowiem nie osłonięty okrywą śnieżną cierpi od mrozu, w miejscach zaś, gdzie nagromadza się zbyt gruba warstwa śniegu, łatwo ulega wyprzeniu na skutek braku powietrza.

Orkę siewną pod rzepak należy koniecznie wykonać zawczasu, gdyż odporność roślin na wpływy zimy zależy w znacznym stopniu od osiądnięcia się roli — naturalny proces osiadania się roli przy wczesnej orce jest znacznie korzystniejszy od sztucznego ugniatania wałem. Wspomnianą orkę należy wykonać do średniej głębokości i przykryć nią dobrze przetrawiony obornik, który z reguły stosujemy pod rzepak.

Dla wydania wysokiego plonu i szybkiego rozwoju na jesieni rzepak wymaga dostatecznego zasilenia go wszystkimi składnikami pokarmowymi, a więc. fosforem, potasem, a w szczególności azotem. Nawożenie fosforowo-potasowe dajemy w całości na jesieni przed siewem ziarna, zazwyczaj w ilości 300 kg superfosfatu 16% i 200 kg soli potasowej 20% na ha — nawożenie azotowe natomiast dzielimy — 1/3 dawki azotu stosujemy na jesieni przed wysiewem lub też po wysiewie ziarna w postaci 100 kg saletrzaku lub azotniaku*) na ha, resztę zaś w jednej lub dwóch dawkach na wiosnę przed rozpoczęciem wiosennego rozwoju w postaci 200 kg saletry wapniowej lub sodowej, albo też saletrzaku na ha. Jesienna dawka nawozu azotowego bywa decydująca dla przezimowania rzepaku — wzmacnia rośliny, przyśpiesza ich rozwój na jesieni, czyni je odporniejszymi na mróz, pozwala im łatwiej przezwyciężyć rany zadane przez szkodniki.

Szkodniki na rzepaku występują na jesieni częściej, niżby się to na ogół przypuszczało — pchełka ziemna opada zasiewy już na jesieni — niektóre rośliny giną wprost zjedzone, inne osłabione nie wytrzymują zimy. Zauważono również, że odchody szkodników pozostawione na liściach i pędach powodują gnicie roślin w ciągu zimy. Doświadczenia ostatnich lat wykazały, że z uwagi na przenoszenie się szkodników nie należy siać rzepaku w bezpośredniej bliskości innych roślin krzyżowych, jak gorczyca, kapusta itp.

Bardzo ważny jest termin wysiewu rzepaku — **w naszych warunkach należy siać w połowie sierpnia, najpóźniej do 25 sierpnia.** Wczesne siewy dają rośliny dobrze rozwinięte, odporne, przezimowujące dobrze w warunkach, w których późniejsze siewy przepadają. Zbiór z wczesnych zasiewów jest z reguły znacznie wyższy niż w opóźnionych, choćby nawet dobrze przezimowały.

Odmiany rzepaku silnie wyrastające, najkorzystniej jest siać w rzędy odległe od siebie o 40 cm, słabiej rosnące zaś w rzędy co 30 cm. Ilość wysiewu okazała się najodpowiedniejsza 8 — 10 kg na ha, powiększanie wysiewu obniża plon.

Pielęgnacja rzepaku w czasie wzrostu obejmuje motyczene międzyrzędzi i w miarę potrzeby przed zimą i wczesną wiosną każdorazowo po zasileniu dawką nawozu azotowego.

Inż. St. Tymowska.

*) Azotniak należy wysiać i przybronować na kilka dni przed siewem ziarna, ani azotniaku, ani saletrzaku nie można mieszać z superfosfatem.

Chomąto czy szleje?

Dla konia ciężkiego chomąto, dla konia lekkiego szleje

W tym pytaniu tkwi pytanie drugie: koń ciężki czy koń lekki? Do tej wojny prawdziwie ciężkich koni rolnik polski nie posiadał i tylko po miastach były w użyciu w zaprzęgu do wozów meblowych, przy browarach i młynach. Tam gdzie były ziemie cięższe, tam i folwark, i drobny posiadacz ziemi dążył do pogrubionego konia — na ogół jednak w całej Polsce widziano chętnie konia gorącego, suchego, o żywych ruchach, który nadawał się i do pracy na roli, i do zaprzęgu w wozie lub wasągu.

Obecnie obraz się zmienił, bo przez pomoc UNRRA otrzymujemy z Danii i z Belgii konie ciężkie, zwane limfatycznymi. Czy to jest dobry nabytek? Lepszy rydz, niż nic.

Ale powiedzmy sobie, że co lepsze i dobre, to zostało na miejscu, a nam przysłano zwierzęta gorsze. Jasne, że gdyby taki koń był dla nas odpowiedni, to bylibyśmy w ciągu ostatnich 20 lat niepodległości o takie konie się postarali.

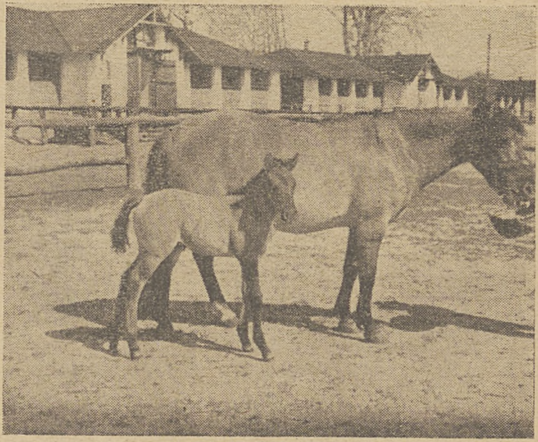
Koń limfatyczny, zwany błędnie z niemiecka zimnokrwistym, wymaga przez cały rok obfitej paszy soczystej, tj. zimą okopowych, a latem bogatego pastwiska i ciętej zieleniny, a także oprócz ziarna dużo otrąb. Czy to nie zrujnuje gospodarza? A jeśli brak będzie takiej paszy, czy koń nie ucierpi?



Typ konia limfatycznego, lżejszego. Widać wyraźnie duże umięśnienie, ciężki łeb na krótkiej szyi, spionowaną łopatkę, dającą krótki wykrok, nogi grube, obrośnięte przy pęcinie tzw. szczotką; jasne kopyto, które jest łamliwe. Staw barkowy daje doskonałą podstawę pod chomąto. Utrzymanie takiego konia jest kosztowne.

Nasz suchy koń polski, mający w sobie krew konia arabskiego lub angielskiego, może bez szkody dla swego zdrowia stać wiele dni z rzędu, gdy nie ma dla niego pracy, przeciwnie zaś koń zimnokrwisty nie powinien stać bezczynnie dłużej jak 3 — 5 dni, a właściwie jak rok długi powinien być stale w robocie.

Spytacie się dlaczego? Oto przyczyna leży w tym, że przy takiej wielkiej masie ciała serce jest u tego konia stosunkowo przymałe, a równocześnie krew jest u niego „wodnista“, jak i mięśnie są u niego też przepojone płynem. Więc gdy koń jest w ruchu, to ruch ułatwia sercu przepompowywać krew po całym ciele. Natomiast gdy koń taki stoi przez kilka dni bez ruchu, to przepompowywanie krwi do nóg jest niedokładne i wtedy wydziela się podskórnie i śródmięśniowo płyn — nogi są nabrzmiałe, bolesne i koń staje się na jakiś czas mniej zdolny do pracy. A przecież drobny rolnik nie ma stałej pracy dla konia.



Nasz polski konik, suchy, odporny, niewybredny i wytrwały w pracy na roli. Mniej się nadaje do ciężkiej pracy pociągowej, bo jest za lekki. Utrzymanie tego typu konia jest stosunkowo nie drogie. Klacz ze źrebięciem.

Stan pogłowia końskiego w Polsce wynosi jakieś 1.800.000 sztuk, a liczba koni zimnokrwistych nie przekroczy 150.000, a więc ich liczebność jest mała. Dodajmy do tego, że prawdopodobnie połowę stanowią wałachy, to zaledwie pozostanie 75.000 klaczy, o ile i ta liczba nie jest za wysoko oszacowana.

Nie wolno nam zmarnować tych klaczy i nie wolno ich kryć ogierem gorącym. Przy takim bowiem kryciu, choć zwykle pierwsze pokolenie jest udane, to w drugim rozchodzą się, tak różne od siebie cechy tych obu typów koni i najczęściej przy ciężkim łbie i grubych nogach tułów potomek dziedziczy po koniu lekkim.

Wtedy podobny mieszaniec jest do niczego, jak jest powiedzenie „ni pies — ni wydra".

A teraz przejdźmy do tytułu: chomąto czy szleje? Co to znaczy? Przypatrzmy się szyi konia ciężkiego i gorącego. U pierwszego tchawica jest tylko poniżej głowy, od dolnej szczęki namacalna i widoczna i wnet zostaje nakryta silnymi mięśniami. Dlatego chomąto u takiego konia nie hamuje oddechu, a równocześnie ma ono doskonałe oparcie w spionowanej i silnie umięśnionej łopatce. Inaczej jest u konia gorącego, u którego wzdłuż długiej i płaskiej szyi tchawica jest na całej długości odkryta — dlatego chomąto musiałoby być tak dobrane, rozsuwane dołem, by nie dusiło konia, to też tu odpowiedniejsze są szleje.

Nieraz można zobaczyć, jak zaprzężony drobny nasz koń do niewielkiego wózka z gnojem, na piaszczystej drodze staje i dycha, i robi bokami. Czy dlatego, że ciężar jest dla niego za wielki? To, że ciągnie w piachu, to na pewno wymaga od niego większego wysiłku, ale główną przyczyną zadyszki jest prawdopodobnie tamujące jego oddech chomąto.

To są uwagi, które mi się nasuwają, gdy widzę te ciężkie, wychudzone i marniejące u niejednego gospodarza konie. U gospodarza, którego równocześnie nie stać na zrobienie odpowiednio wielkiego, z miękkimi podkładkami, chomąta dla tych, obcych nam koni — obcych i upodobaniem, i wykorzystaniem.

Prof. Dr. Jan Rostafiński.

UPRAWA ŚCIERNISK

Jak podorywać pole i jak siać poplony

W najbliższym czasie pola zaświecą się szczeciną ściernisk. Co robić, czy zostawić ścierniska jako wygon dla inwentarza, czy też rozpocząć ich uprawę. Tylko to ostatnie winno mieć miejsce. Większość rolników rozumie to i wykonuje podorywki, natomiast o wiele rzadziej wykonuje się robotę w czasie właściwym, t. zn. natychmiast po zbiorze.

Na przeszkodzie stoi temu zwyczaj wypasania bydła na ścierniskach.

Część gospodarzy licząc na rzekomą paszę na ściernisku opóźnia podorywki aż pod jesień. Strata stąd wielka, bo pastwisko na ściernisku żadne, a na skutek opóźnienia podorywki nie można dokładnie wyniszczyć chwastów i roli należycie doprawić. Czas najwyższy, aby wszyscy rolnicy poszli za przykładem tych światłych sąsiadów, którzy podorywkę wykonują natychmiast za kosą.

Przy uprawie ściernisk mamy dwa różne cele przed sobą.

1. Zwykłą podorywkę w celu wyniszczenia chwastów, usprawnienia roli i zatrzymania wilgoci w glebie.

2. Podorywkę, która służy jako wstęp do uprawy poplonów na zielony nawóz lub paszę.

Uprawa poplonów ma ważniejsze znaczenie, szczególnie, że jest to — jeżeli nie chcemy tracić roku — jedyny sposób wzbogacenia roli za pomocą zielonego nawozu w azot i próchnicę. Zwykle więc, gdzie zboże wcześnie schodzi z pola, jak żyto, rzepak, należy siać poplony, gdzie schodzi później, jak np. owies, stosujemy podorywkę. Początek sierpnia jest zwykle ostatecznym terminem.

Przy podorywce zwykłej należy postępować zależnie od pogody. Jeżeli jest pogoda sucha, to trzeba orać silnie sztorcując skiby.

Wtedy perz, którego nigdy nie brakuje, „przepali" się na słońcu, zaś późniejsze bronowanie wytrzepie i wyciągnie wysuszone rozłogi perzu. Przy pogodzie dżdżystej postępujemy inaczej. Nie można już liczyć na przesuszenie skib. Należy więc orać nieco głębiej i starać się odwrócić skiby dokładnie, a nawet przewałować. Wtedy wywoła się wzrost chwastów z rozkładu przyoranego ścierniska.

Z podorywką, choćby się na niej nie miało siać poplonów, nie należy zwlekać, zbita bowiem na ściernisku gleba traci resztki wilgoci, chwasty pózniej nie wzejdą i nie będzie czasu roli dokładnie przed orką zimową bronami wyczyścić.

Przy siewie poplonów od wczesnego rozpoczęcia uprawy i szybkości siewu zależy całkowite udanie się poplonu. Chodzi o to, aby roślina poplonowa wyzyskała do swego wzrostu ciepłe i słoneczne dni lipcowe i aby możliwie wyzyskała resztki wilgoci z roli.

Każdy dzień lipcowy ma dla rozwoju roślin poplonowych ogromne znaczenie, więcej wpływa na wzrost niż kilka dni sierpnia lub tydzień i więcej — września.

Gdy tylko żyto będzie związane, należy je ustawić, aby jak najmniej zabierało miejsca, a jak najszersze pozostały pasy do orania. Już tego samego dnia za kosą ściernisko się płytko podoruje, bronuje, sieje łubin czy inne rośliny poplonowe, ziarno przykrywa, możliwe wałuje dla przyśpieszenia wschodów. Pasy spod snopów

uprawiamy, zasiewamy po zwózce, w ten sposób naocznie można się przekonać ze wzrostu poplonu na pasach o wpływie wcześniejszego siewu na roślinę. Chodzi o to, żeby poplon przed zimą jak najwcześniej się rozwinął, a jeżeli to jest łubin, żeby przynajmniej zakwitł.

Poplon siać trzeba gęsto, aby rośliny stały zwarto, wydały jak najwięcej masy roślinnej gdyż to jest głównym zadaniem poplonu, i żeby dobrze ocieniły rolę i nie pozwalały rozpleniać się chwastom. Dobre ocienienie wpływa na rozwój drobnoustrojów, a więc i na użyźnienie roli.

Głównymi roślinami poplonowymi są rośliny motylkowe, co jest zrozumiałe ze względu na wzbogacenie roli w azot, z nich zaś przede wszystkim łubin.

Używamy więc na ziemie lekkie łubinu żółtego, bądź gorzkiego, bądź słodkiego, jeżeli chcemy poplon użyć również na paszę. Na średnie ziemie nadają się więcej łubiny białe lub niebieskie.

Na zwięźlejsze ziemie stosować można jako poplon wykę lub groch, który również dość szybko się rozwija. Groch i wykę można dla przyśpieszenia siewu rozsiać wprost na ściernisko i płyciutko przyorać.

Rośliny niemotylkowe mniej nadają się na poplony, jeżeli jednak jest czas i rola ma leżeć nie obsiana, to i taki poplon daje korzyści. Rola wzbogaca się w próchnicę, zaś zasoby gleby, które mogą być spłukane w głąb, roślina użytkuje i zatrzymuje w roli. Użyć tu można tanich nasion rzepiku lub gorczycy. Dobre rezultaty daje poplonowy siew gryki: szybki rozwój gryki, jej zdolności do zacieniania niszczy perz i inne chwasty.

Z innych roślin uprawia się jako poplon rzepę ścierniskową. Nasz klimat zupełnie jej odpowiada. Sieje się ją na zbronowanej podorywce, leciutko przykrywa i wałuje. Później po wzejściu można ją przerywać lub tylko bronować. Daje niemały plon soczystych korzeni.

Nasienia rzepy wychodzi zaledwie 5—6 kg. na hektar. Z rzepą ścierniskową mało jest kłopotu i kosztów, opłaci się ją uprawiać.

Przyorywać poplony na zielony nawóz na-



Dobry rolnik podoruje pole, gdy jeszcze stoją kopy.

leży jak najpóźniej. Chodzi przecież o masę roślinną i azot. Próchnica z nawozów zielonych spulchnia ziemie zwięzłe i czyni je łatwiejszymi do uprawy, zaś gruntom lekkim nadaje spoistość i czyni chłonniejszymi na wilgoć. Na lekkich gruntach, szczególnie pod kartofle, poplon lepiej przyorywać dopiero na wiosnę. Przyorany przed zimą może się zbytnio rozłożyć i zostać spłukany. Oprócz tego sterczące przez zimę rośliny zatrzymują dużo śniegu, który zasila rolę w wilgoć.

B. Borowik I.N.O.R W-wa

OWOCÓWKA JABŁKÓWKA

Niszczy plony naszych sadów obniżając jakość owocu

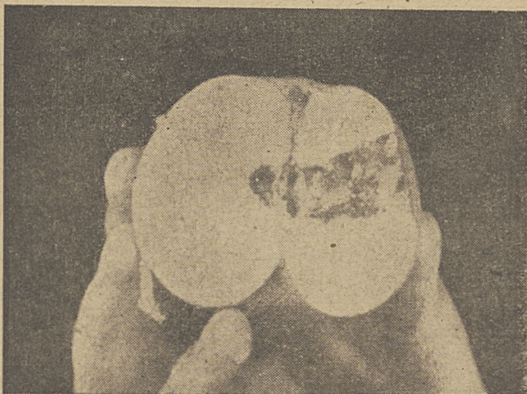
Motyle owocówki jabłkówki latają wieczorami i w nocy, dzień spędzają w ukryciu. Niepozorny ten owad mało znany w formie dorosłej, wyrządza olbrzymie szkody, powodując t. zw. „robaczywienie" jabłek. Robaki w jabłkach są niczym innym tylko gąsienicami, które wychodzą z jaj złożonych przez owocówkę jabłkówkę i z których w przyszłości po przejściu przez stadium poczwarki wylecą motyle.

Wylot pierwszego pokolenia, t. zw. wiosennego następuje w zależności od temperatury w końcu kwietnia lub początkach maja. W naszych warunkach najczęściej następuje to w trzeciej dekadzie maja i trwa przez czerwiec do pierwszych dni lipca. Nowo wylęgające się samice po odbyciu lotu godowego składają jaja na owocach i pędach, rzadziej na liściach, zwykle po jednej sztuce. Ogółem samica składa od 20 do 80 jaj. Po paru dniach ze złożonych jaj wylęgają się małe gąsieniczki dochodzące do 1 mm długości. Jakiś czas wędrują po powierzchni jabłka, potem następuje wgryzienie się do jego wnętrza.

Młode gąsieniczki po wgryzieniu się zjadają miękisz aż do komory nasiennej, niszcząc ziarenka, wreszcie wydostają się z jabłka zostawiając duży korytarz wypełniony odchodami. Cały rozwój jednej gąsienicy trwa około czte-

rech tygodni i odbywa się nie w jednym jabłku, a w dwóch lub trzech, zależnie od ich wielkości.

Wylot drugiego pokolenia, t. zw. letniego, następuje zwykle, gdy przeciętna temperatura lata jest wyższa od 18°C. Często wylot pierwszego pokolenia jeszcze trwa, a już zaczynają wylatywać motyle drugiego pokolenia. Wylot tych ostatnich, a więc i składanie jaj, trwa nieraz do pierwszych dni września. Gąsienice lęgnące się z jaj później złożonych zwykle zimują jako gąsienice, gdyż przepoczwarczyć się jeszcze te-



Jabłko zniszczone przez owocówkę-jabłkówkę.

go samego roku nie zdążą. Owocówka jabłkówka zimuje więc jako gąsienica lub poczwarka. zawsze w oprzędzie w formie torebki, w zacisznej szczelinie płotu czy częściej w pęknięciu kory. Bardzo dużo gąsienic późnych wraz z owocami dostaje się do przechowalni i tu pozostaje przez zimę.

Ponieważ okres wylotu motyli, a tym samym okres składania jaj i wylęgu gąsienic, jest bardzo długi, dlatego też walka z tym szkodnikiem jest bardzo trudna. Tam, gdzie prowadzi się energiczną walkę z owocówką, pastwą jej pada około 50% plonu, a tam, gdzie zaniedbanie jest większe, straty dochodzą do 80%.

W wyniku długoletnich badań poszczególne państwa prowadziły rozmaite metody walki. Np. w Rosji prócz stosowania zwykłych oprysków z dodatkiem trucizn żołądkowych stosowano jeszcze wyłapywanie motyli na fermentujący sok jabłkowy. Chociaż to bardzo dobre, jednak ze względu na zbyt długi okres wylotu motyli i na zużytkowanie wielkiej ilości czasu, metoda ta nie była powszechnie stosowana. Dalsze badania idące w kierunku użycia środków chemicznych dotąd w 100% nie zostały rozwiązane. Użycie cieczy kontaktowych i opylanie DDT nie dało dotychczas wyników.

Zanim będą wynalezione radykalne środki walki z owocówką nie należy patrzeć bezradnie jak gąsienice owocówki jabłkówki niszczą owoce i wyrządzają milionowe straty.

Z metod do dziś stosowanych w całej Europie i Ameryce należy przyjąć wszystkie, zresztą u nas od dawna stosowane. Są to opryski środkami arsenowymi (na jabłka wielkości orzecha laskowego, — orzecha włoskiego i w początkach lipca), staranne zbieranie opadłych jabłek, zakładanie opasek chwytnych, oczyszczanie kory, prześwietlanie koron, wyłapywanie i niszczenie gąsienic i motyli w przechowalniach.

Nowo rozpoczęte prace u nas i zagranicą nad wynalezieniem odpowiednich środków przeciw owocówce jabłkówce niewątpliwie przyniosą nam rozwiązanie tego tak trudnego, a palącego zagadnienia.

Mgr. Eleonora Markiewiczówna —
Z. S. Ch., W-wa.

Ochrona przed uderzeniem piorunu

Jak prawidłowo powinien być założony piorunochron

Elektryczność nagromadzona z różnych przyczyn w ziemi i chmurach dąży do wzajemnego połączenia się. Gdy wielkość jej będzie u szczytu, następuje wyładowanie w postaci iskry zwanej powszechnie piorunem. Na uderzenie pioruna są najbardziej narażone wszelkiego rodzaju budowle i przedmioty wysoko położone, a w przestrzeni otwartej najrozmaitsze wzniesienia.

Gdy piorun na swej drodze do ziemi napotyka opór, czyli przeszkodę — niszczy ją. W związku z tym oddzielne drzewa i budowle ulegają w najrozmaitszy sposób zniszczeniu. Przedmioty łatwopalne zapalają się, a ludzie i zwierzęta zostają śmiertelnie porażone. Straty, jakie ponosi społeczeństwo z tego powodu, są bardzo duże. Dlatego zabezpieczenie się przed piorunami, powinno być przedmiotem bardzo poważnej troski.

Zabezpieczenie polega na tym, aby miejsce chronione nie stawiało żadnych przeszkód piorunowi w przejściu do ziemi. Uskutecznia się to przez zastosowanie przewodów metalowych dobrze przewodzących elektryczność i odpowiednio połączonych z ziemią. Piorun uderzając w zabezpieczone w ten sposób miejsce będzie miał ułatwione przejście do ziemi, nie czyniąc niebezpiecznych szkód.

Nie można liczyć za pewną ochronę umiesz-

czenia na najwyższym budynku lub na słupie ustawionym po środku zagrody ostrza metalowego połączonego przewodem z ziemią, gdyż jak wykazała praktyka, piorun idący z falą deszczu może ominąć ostrze takiego piorunochronu. Nieraz się zdarzały wypadki, kiedy piorun uderzał w budynek stojący obok piorunochronu urządzonego w ten sposób na słupie.

Nowoczesne sposoby ochrony od uderzeń pioruna mają na względzie zabezpieczenie każdego budynku oddzielnie i w ten sposób, aby wyładowanie znalazło jak najkrótszą drogę do ziemi. Najprościej jest zabezpieczyć budynek pokryty blachą. Wystarczy połączyć ją odpowiednio przewodem miedzianym lub żelaznym w dwóch miejscach z ziemią pod warunkiem zachowania z nią dobrej styczności, czyli tak zwanego uziemienia.

W ogóle wszystkie części i konstrukcje metalowe, znajdujące się na dachu, muszą być połączone mocno z przewodem uziemiającym. Jako przewód uziemiający mogą być użyte rynny dobrze połączone między sobą.

W wypadkach gdy dach kryty jest dachówką, gontem lub słomą, należy stosować drut lub linkę albo taśmę (bednarkę) metalową, założoną na hakach wzdłuż kalenicy i grzbietów bocznych dachu w odległości nie mniejszej niż 25 cm, jak to wykazują rysunki. Na krawędzi kominów najlepiej założyć ramki metalowe i połączyć je z drutem uziemiającym. Chronią one doskonale wnętrze budynku przy uderzeniu piorunu po fali dymu.

Przewody używane do urządzeń piorunochronów muszą być odpowiednio trwałe i dobrze umocowane, aby nie ruszały się pod wpływem wiatru oraz aby były zabezpieczone od wpływów szkodliwych (rdzy) przez odpowiednie pokrycie minią, lakierem asfaltowym lub też smołą. Używane w tym celu przewody dachowe i ścienne mogą być miedziane lub żelazne o następujących wymiarach:

— Okrągły drut miedziany o grubości od 6 mm.
— Spleciona linka miedziana z 7 drutów o grubości 2,3 mm każda.
— Miedziana taśma grubości 2 mm przy szerokości od 15 mm.
— Okrągły drut żelazny o grubości 8 mm.
— Spleciona linka żelazna z 7 drutów, każdy grubości najmniej 3 mm.
— Żelazna taśma grubości 2 mm przy szerokości 25 mm; względnie 3 mm przy szerokości 20 mm.

Przewody uziemiające muszą posiadać odpowiednie osłony drewniane albo prowadzone w rurach metalowych w miejscach, gdzie mogą one być narażone na uszkodzenie. Zabezpieczenie takie stosuje się zwykle na wysokości do 2 metrów ponad ziemią i około 20 cm. pod ziemią. Przy prowadzeniu przewodów należy unikać ostrych zgięć tworząc łagodne wychylenia o możliwie większym łuku oraz zakładać od strony niosącej najczęściej wiatry.



Piorunochron na budynku krytym słomą.

O ile w pobliżu budynku rosną drzewa z gałęziami skierowanymi na budynek — należy je obciąć, gdyż mogą one przy uderzeniu piorunu skierować go w części na budynek. Najlepiej w tym wypadku umieścić wzdłuż drzewa przewód miedziany dobrze uziemiony.



Piorunochron na budynku krytym dachówką.

Najbardziej skutecznym czynnikiem zapewniającym ochronę budynku od skutków uderzenia piorunu jest należycie wykonane uziemienie. Najlepszym uziemieniem są czynne rury wodociągowe. W razie braku rur należy wykonać głębokie uziemienie dochodzące do wody gruntowej używając w tym celu płyty żelaznej ocynkowanej o grubości co najmniej 3 mm. albo też płyty miedzianej o grubości 1,5 mm, przy szerokości 72 cm i długości 72 cm z takim rachunkiem:

aby ogólna powierzchnia wynosiła nie mniej niż ½ metra kwadratowego. Płyta układa się w ziemi pionowo. Używanie do uziemienia starych wiader lub czegoś podobnego jest nie dopuszczalne. Tak samo nie otrzyma się dobrego wyniku stosując uziemienie w studni, gdyż czysta woda jest złym przewodnikiem elektryczności.

W wypadkach, gdy grunt jest mniej wilgotny, należy stosować uziemienie powierzchniowe, wykonane z tych samych przewodów, jakie stosuje się na dachu lub ścianach. Przewody te odpowiednio rozgałęzione układa się poziomo w ziemi na głębokości około 50 cm. dookoła budynku lub też prowadzi się w stronę najwięcej wilgotnego gruntu. Najlepiej w tym celu użyć sadzawki lub moczarów odległych niedalej 15 metrów od przewodu ziemnego.

Każdorazowo po uderzeniu piorunu w urządzenie zabezpieczające lub w pobliżu niego należy dokonać dokładnego zbadania, czy nie powstało jakieś uszkodzenie i w razie zaistnienia tego — dokonać naprawy. Niezależnie od tego powinna być przeprowadzana okresowa kontrola urządzenia piorunochronowego na wiosnę przed okresem burz.

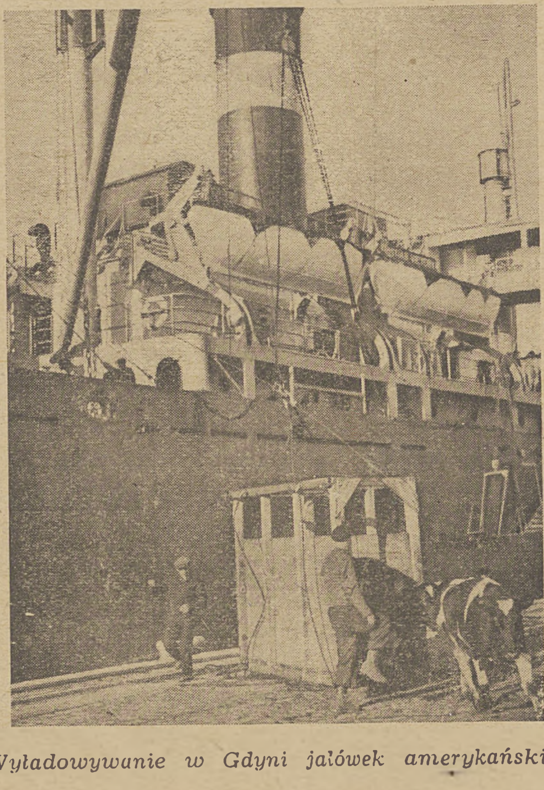
Niebezpieczeństwo wyładowań elektrycznych zmusza ludzi do odpowiedniego zachowania się w czasie burzy. W domu najlepiej stać po środku pokoju w oddali od drzwi i okien, pieców i kominów oraz od wszelkiego rodzaju rur i przewodów metalowych. Będąc w czasie burzy na otwartym polu, należy unikać odosobnionych drzew, słupów, stogów, szop itp. Najpewniej wejść do ziemianki lub rowu albo do gęstego i wysokiego lasu, względnie położyć się na ziemi w miejscu nie wzniesionym.

W wypadku pośredniego porażenia piorunem należy natychmiast zastosować sztuczne oddychanie kładąc porażonego na suchym posłaniu albo palcie, marynarce itp. W żadnym wypadku nie wolno stosować bardzo rozpowszechnionego przesądu zakopywania porażnego w ziemi.

Inż. Wacław Pieślak
Gdańsk — Oliwa.

Użytkowanie bydła z przywozu

Podniesienie poziomu naszego rolnictwa zależne jest przede wszystkim od stanu hodowli w ogóle, a bydło w szczególności. O ile koń może i winien być zastąpiony traktorem, o tyle krowa jest nie do zastąpienia i niestety nawet żebyśmy mieli możności gotówkowe, to nigdy brakującego materiału bydlęcego nie kupimy, bo go na świecie nie ma do sprzedania. Musimy więc brakującą ilość bydła dochować sami, a brak ten wynosi 6.500.000 sztuk.



Wyładowywanie w Gdyni jałówek amerykańskich.

Bydło, które otrzymaliśmy przez UNRRA, nie stanowi materiału hodowlanego. Obecnie posiadamy ok. 3.500.000 sztuk bydła. Dla hodowli ma znaczenie bydło nabyte w Szwecji oraz obecnie kupowane w Danii i projektowane do zakupu znowu w Szwecji i w Holandii. Razem wziąwszy nie przekroczy to ok. 20.000 sztuk. Prócz znaczenia dla hodowli kupno w Szwecji, można powiedzieć, że już się zamortyzowało dla wielu sztuk, o ile sztuka była normalnie żywiona.

Mając tak niski stan bydła musimy wszystko zrobić, żeby sztuki hodowlane trafiały do hodowców, bo tego wymaga interes już nie tylko rolnictwa, ale Kraju i Państwa.

Zagadnienie, kto dostał i dostanie sztuki hodowlane, jak je zużytkuje i co się będzie dziać z potomstwem po nich, winno być pod ciągłą troskliwą opieką właściwych organizacji hodowlanych.

Prócz małej ilości bydła w ogóle, drugą zasadniczą sprawą jest nieodpowiedni stan buhajów, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Czynione przygotowania do zastosowania sztucznej inseminacji częściowo zaradzą temu brakowi. Każdy buhaj mający odpowiednią

wydajność w rodowodzie winien być doceniony, mimo, że nieraz ma wady nabyte z powodu nieodpowiedniego wychowu lub wprost mówiąc stałego głodzenia zwierzęcia w okresie, kiedy akurat potrzebuje obfitego żywienia i starannej opieki.

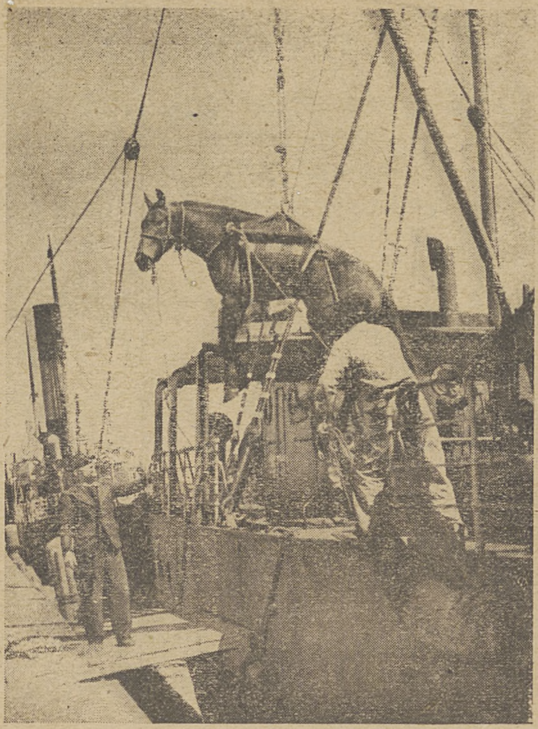
Wśród materiału dotychczas ze Szwecji kupionego nabyto 310 buhajów, przeważnie w wieku od 1 do 1/2 roku, o przeciętnej użytkowości matek ok. 5.000 kg. mleka i 3.8% tłuszczu. Prócz tego mamy sporo potomstwa już z wycielonych jałowic pokrytych przy pomocy inseminacji często czołowymi buhajami w Szwecji. Tu właśnie dzieje się ogromna krzywda hodowli z powodu przede wszystkim niezrozumienia tego co posiadamy. Pod względem użytkowości te tanie buhaje nie ustępują, lecz często przewyższają wydajnością matki sprowadzane kiedyś za drogie pieniądze z Holandii. Są tanie, gdyż jako młode kupione, a hodowla bydła nizinnego czarno-białego w Szwecji, oparta przeważnie na buhajach z Holandii, poszła bardzo naprzód.

Oczywiście w Szwecji warunki glebowe i klimatyczne wytworzyły nieco inny typ bydła jak w Holandii, ale jednocześnie typ ten jest mniej wydelikacony i odporniejszy na ciężkie warunki.

Każdemu hodowcy jest znane, że sztuka rosnąca pogłębia się w drugim i trzecim roku.

Prócz tego więc, że ta nasza podstawa hodowli głoduje i to przeważnie już od pierwszego okresu pojenia mlekiem, to jeszcze pozbawiona jest ruchu, przestrzeni i często światła w pomieszczeniach, strona rodowodowa naszych krów jest nie znana. Przeciętna użytkowość masowa bydła wynosiła przed wojną ok. 1500 kg. mleka. Dzisiaj oczywiście nie może być większa, ale biorąc pod uwagę cenę mleka opłaci się żywić, tak żeby wydobyć największą użytkowość.

Wiadomo też przecież, że na paszach własnych można swobodnie otrzymać przeciętną roczną wydajność ok. 3.000 kg. mleka. Mam tu na myśli takie pasze, jak: łubin słodki, koniczynę, seradelę, wykę, kapustę pastewną i inne. Normy odpowiednie, letnie i zimowe, ułoży każdy miejscowy instruktor hodowlany. Trzeba jednak żeby przedtem był zastosowany właściwy płodozmian pastewny. Odpowiednio zorganizowane gospodarstwo winno dać możność wyżywienia pół roku na paszy zielonej. Na terenach piaszczystych królem roślin pastewnych stał się łubin słodki, o którym w pierwszym rzędzie pamiętać należy, jako o roślinie wytrzymałej na suszę.



Konie duńskie przybyły do Polski.

Na ziemiach lekkich, z dostateczną ilością wilgoci, stoi na drugim miejscu seradela, a potem idą inne pasze.

Materiał bydła hodowlanego jest cenniejszy od złota i stanowi dobro narodu, związane ściśle z możliwością wyżywienia wszystkich obywateli.

Sprawy, które poruszyłem, są znane powszechnie, ale równie powszechnie lekceważone.

Zamiłowanie do hodowli to cenna właściwość niekażdego rolnika i należałoby wziąć pod uwagę to przy rozdziale bydła tej klasy, na której budować mamy hodowlę.

Inż. Robert Tor.

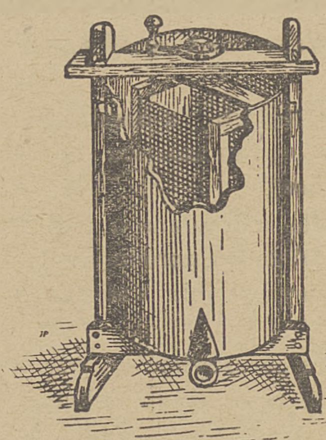
Pamiętaj, że...

— Kret w ogrodzie warzywnym czyni nieraz wielkie spustoszenia. Jednym ze sposobów usunięcia kreta jest wlewanie do jego nory różnych cuchnących cieczy. Czasami można spróbować pozakopywać kilka butelek pustych aż po szyjki w ziemi. Hałas jaki wywołuje wiatr dmący w szyjki niejednokrotnie wypłoszył już krety. Dodatkowo można wyłapywać lub zabijać krety w okresie, kiedy wychodzą na żer, to jest wieczorem i tuż przed zachodem słońca.

Miodobranie — żniwo pszczelarza

O ile rój wyszedł z zimy zdrów i silny, a później normalnie się rozwijał, dajemy mu już w początkach czerwca nadstawkę, w której szybko się zagospodarowuje. Jeżeli pożytek jest duży, już po kilku dniach nadstawki są prawie pełne i pszczoły zaczynają poszywać plasterki środkowe, do których przede wszystkim noszą miód, gdyż mają do nich najbliższą drogę.

Gdy tylko zauważymy, że pszczoły poszywają plasterki środkowe, przestawiamy te plasterki na brzeg nadstawki, wstawiając na ich miejsce plasterki brzeżne. Do wytrząsania miodu przystępujemy dopiero wtedy, gdy większość plasterków jest już poszyta, gdyż tylko wtedy możemy być pewni, że miód jest zupełnie dojrzały. Jak wiemy bowiem, nektar kwiatowy, z którego pszczoły robią miód, zawiera bardzo dużo wody. Pszczoły nie zasklepiają też od razu



Miodarka.

komórek zalanych miodem, a czekają, aby nadmiar wody z niego wyparował. Dla przyśpieszenia przy tym dojrzewania miodu pszczoły przenoszą się co kilka dni z jednych komórek do drugich, przy czym miód miesza się ze śliną pszczelą, dzięki czemu zmienia się jego skład chemiczny. Dopiero gdy miód jest zupełnie dojrzały, pszczoły przykrywają komórki wieczkami, czyli — jak to się mówi — poszywają plaster. Z tą chwilą dopiero możemy miód zabierać. W przeciwnym razie miód, zawierający dużo wody łatwo się psuje i fermentuje.

Odebranie miodu z nadstawek jest stosunkowo mniej kłopotliwe, niż z plastrów gniazdowych. O ile mamy zapasową nadstawkę, której plasterki służą do zastąpienia odbieranych plasterków z miodem, to nie przeszkadzamy nawet pszczołom w pracy, a sami nie narażamy się na pożądlenie.

Rameczki wyjmujemy pojedynczo, otrząsając je starannie i omiatając z pszczół. Wstawiamy je do zapasowej skrzynki nadstawkowej, z którą następnie przenosimy do izby, gdzie mamy miód wytrząsać. Izba ta musi mieć szczelne drzwi i okna, aby pszczoły nie mogły się do niej dostać.

Obecnie powszechnie używane są do wytrząsania miodu tzw. miodarki, czyli wirówki do miodu. Wirówki te są różnej wielkości. Dla przeciętnej jednak pasieki najodpowiedniejsza jest miodarka 2-plastrowa. Jednoplastrowa nie opłaca się, bo choć kosztuje nieco taniej, ale za to robota idzie bardzo wolno. Zysk na czasie przy dwuplastrowej miodarce prędko zwróci tych parę złotych, jakie zapłaciliśmy za nią więcej, niż za jednoramkową.

Przed włożeniem ramki z miodem do wirówki trzeba starannie poodsklepiać wszystkie komórki. Do odsklepiania miodu są specjalne noże, ale są one dość kosztowne, można je więc zastąpić zwykłym nożem pszczelarskim, który trzeba tylko dobrze naostrzyć i często obmywać z miodu w ciepłej wodzie, bo, gdy jest tępy lub obmazany miodem, nie zrzyna wieczek i psuje plaster. Odsklepiając plaster, należy zaczynać od dolnej jego części i ukośnie ścinać ku górze, gdyż w ten sposób zupełnie nie niszczy się komórek. Czasem pszczoły nadbudowują tak bardzo plaster, że nie mieści się w miodarce. Trzeba go bezwzględnie ściąć. W przeciwnym razie przy wpychaniu go siłą do miodarki zbyt wysokie komórki gniotą się i miód prawie zupełnie z nich się nie wydostaje. Ścinki zaś nie marnują się, bo można je użyć na miód sytny albo dać do wylizania pszczołom, a zwłaszcza młodym rojom, które dobrze jest nawet podkarmiać.

Odsklepione plasterki zawieszamy w wirówce, opierając równo końcami górnej beleczki. Początkowo obracamy wirówkę wolno, a po 3 — 4 obrotach plasterki wyjmujemy i przekręcamy na drugą stronę. Jest to o tyle konieczne, że miód w komórkach zwróconych ku wnętrzu wirówki przy szybkich obrotach ciśnie gwałtownie na środkową ścianę plastra, co może spowodować wyłamanie się plastra. Tymczasem po 3 — 4 obrotach miód z komórek zewnętrznych wyleci do połowy i dla tego też po przełożeniu plasterka na drugą stronę możemy bez obawy obracać wirówkę znacznie szybciej i aż do zupełnego wypróżnienia komórek. Wtedy plasterki ponownie obracamy, aby wytrząsnąć z nich resztę miodu.

Wytrząsanie miodu z plastrów gniazdowych odbywa się podobnie, jak i z plasterków nadstawkowych. Trzeba tu jedynie zachować większą ostrożność, gdyż plastry gniazdowe są większe i cięższe. Łatwo się też wyłamują. Trzeba więc zwrócić większą uwagę na powolne obracanie miodarki po włożeniu do niej pełnych plastrów.

Ponadto miód w plastrach gniazdowych, do których pszczoły przede wszystkim znoszą zapasy, jest zwykle bardziej dojrzały i wskutek tego bardzej gęsty. Trudno go też wytrząsać, a niekiedy, gdy na dworze jest chłodniej, nie chce wylatywać zupełnie z komórek. W takim wypadku trzeba plastry odebrane pszczołom, wstawić na noc do dobrze ogrzanej izby i dopiero nazajutrz, gdy miód stanie się bardziej płynny, przystąpić do wytrząsania. Niektórzy radzą wstawiać plastry do pieca po chlebie, ale jest to dość ryzykowne, gdyż w razie niedopatrzenia plastry mogą się rozpuścić.

Miód, wydostając się z komórek, spływa po ścianach miodarki na dno i powoli gromadzi się, aż prawie dostaje do wachlarzy. Gdy tylko to zauważymy, musimy miód spuścić przez dolny kran, gdyż w przeciwnym razie może wyciekać przez szparę w nasadzie wachlarzy. Ponieważ w wytrząsanym miodzie znajduje się zawsze dużo krupinek wosku, resztek ścinanych wieczek itp., lepiej jest naczynie, do którego miód spuszczamy, przykryć gęstym sitkiem. Najodpowiedniejsze jest sito z drutu miedzianego. W większych pasiekach, gdzie zwraca się baczną uwagę na to, aby miód był zupełnie czysty, nie kładzie się wytrząśniętego miodu od razu do naczyń, z którymi ma być sprzedany, ale najpierw zlewa się do tzw. zlewaczy. Jest to zwykła beczka z otworem u dołu. W beczce tej miód ustaje się, przy czym na wierzch spływają wszystkie paprochy, a na dół opada miód gęsty, dojrzały. Po kilku dniach, wyjąwszy czop z dolnego otworu, ulewa się miód ostrożnie do właściwych naczyń. O ile zachodzi obawa, że miód nie jest zupełnie dojrzały, spuszcza się tylko część, pozostawiając górną jego warstwę, do której można dolać znów następną partię miodu.

Nie mając zlewacza, możemy w ostateczności składać miód od razu do przygotowanych naczyń. Trzeba tylko uważać, aby miód był zupełnie dojrzały, a następnie starannie go cedzić.

W każdym razie nie można miodu zaraz po wytrząśnięciu szczelnie zamykać, a należy go najpierw przykryć rzadkim płótnem lub muślinem i trzymać w suchym, przewiewnym miejscu, dopóki zupełnie nie dojrzeje. Wtedy dopiero można go na dobre opakować, ale nadal trzeba trzymać w suchym miejscu, bo miód łatwo wciąga w siebie wilgoć i wtedy fermentuje, tracąc dużo na wartości.

C. Lewandowska — Bydgoszcz

Pamiętaj, że...

— na to, aby w żniwa nie tracić niepotrzebnie czasu, trzeba znacznie wcześniej przygotować i doprowadzić do porządku wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze, potrzebne w tym okresie. Jeśli tego jeszcze nie zrobiłeś, to teraz jest najwyższy czas na to.

W okresie żniw, tak samo jak i sianokosów, trzeba unikać okazji sprzyjających niebezpiecznym wypadkom — przez przestrzeganie następujących ostrożności:

kosę brać na wóz lub rower tylko owiniętą i nie chować jej nigdy pod pokosem, tak samo nie nieść nigdy końcem do góry. Osełki i pochrostki używać tylko z ochraniaczem ręki. Jeśli kosi naraz kilku kosiarzy, zachować trzeba od idącego na przodzie odstęp co najmniej 3 metrowy. Kosy nieużywane zostawiać tylko zawinięte, a podczas najmniejszych nawet poprawek przy kosiarce lub żniwiarce w czasie pracy trzeba zawsze uprzednio wyłączyć mechanizm tnący i odpiąć postronki koniom. Nie wolno stawać przed sztangą nożową.

Bardzo ważne jest, aby dzieci nie zbliżały się do maszyn pracujących, zwłaszcza jeśli tryby i transmisje maszyn nie są osłonięte. Do przetrząsaczy i grabiarek powinno się zaprzęgać tylko starsze konie, a do obsługi używać starszych osób lub młodzieży powyżej 14 lat.

*

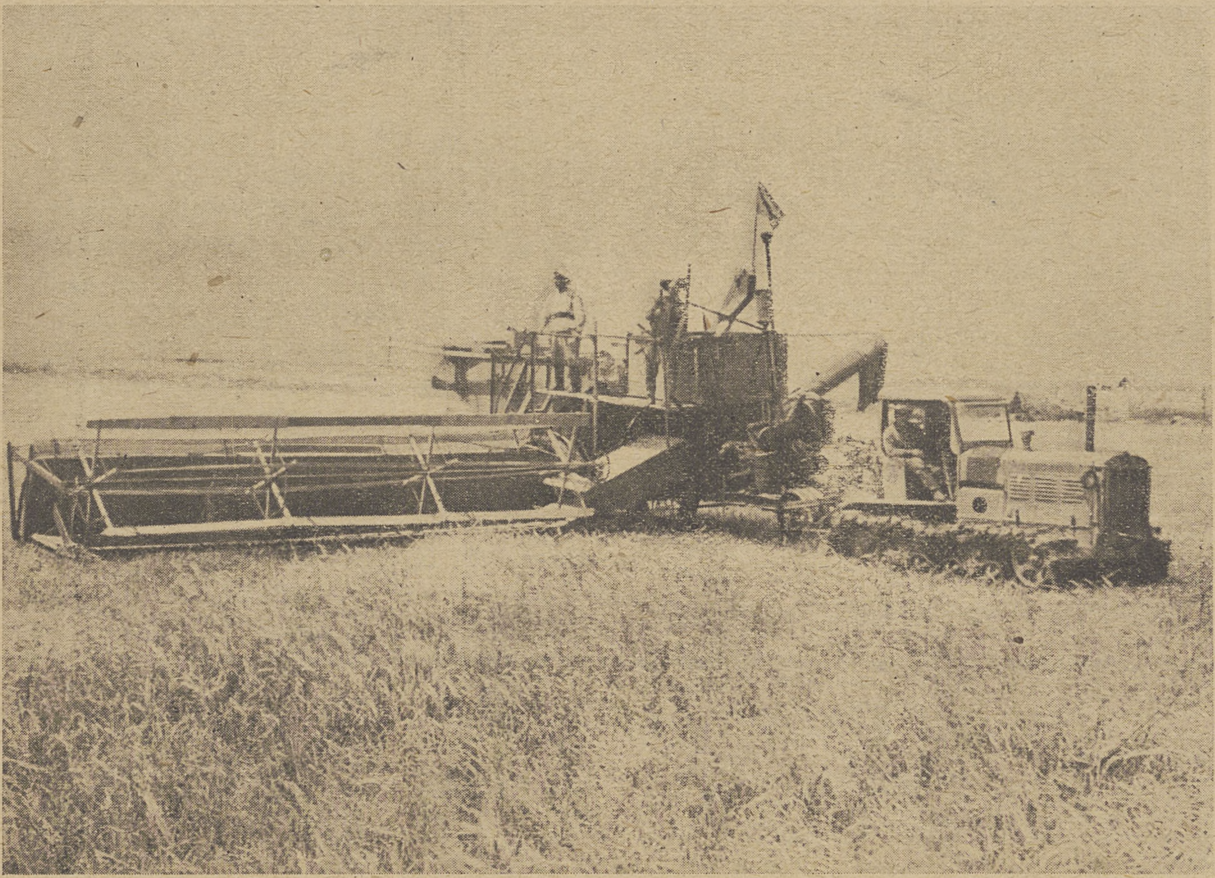
Choć żniwa są w pełnym toku, to jednak już trzeba myśleć o następnych, jakie będą w przyszłym roku. Dlatego też pola po sprzątniętym zbożu należy jak najprędzej podorać, o ile możliwe jeszcze pomiędzy kopami. Podorywka, jaką teraz przeprowadzamy, ułatwi nam znacznie wykonanie późniejszej orki siewnej w jesieni, a rola pod zasiew będzie posiadać znacznie lepszą strukturę.

ZE ŚWIATA

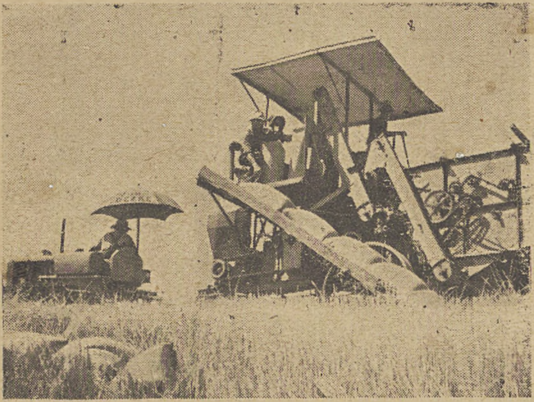
ŻNIWA W Z.S.R.R. I W U.S.A.

Zarówno Stany Zjednoczone, jak i Związek Radziecki niezależnie od prowadzonych działań wojennych nie zaniedbywały produkcji rolniczej i wprowadzały do prac rolnych coraz to nowe maszyny.

Klimat Ameryki, podobnie jak i Rosji, pozwala w okresie żniw na użycie maszyn, które jednocześnie tną zboże i wymłacają je od razu. Maszyny takie nazwano kombajnami,. Wymagają one do swej obsługi zaledwie kilku ludzi. Toteż dzięki nim olbrzymie przestrzenie stepowe nie leżą ugorem, ale bywają obsiane.



Kombajn w Z.S.R.R. — nazywany przez ludność miejscową „okrętem stepowym".





Na preriach Ameryki powszechnie używa się kombajny. Fot. U.S.I.S.



Na mniejszych farmach w Ameryce używane są wiązałki. *Fot. U.S.I.S.*

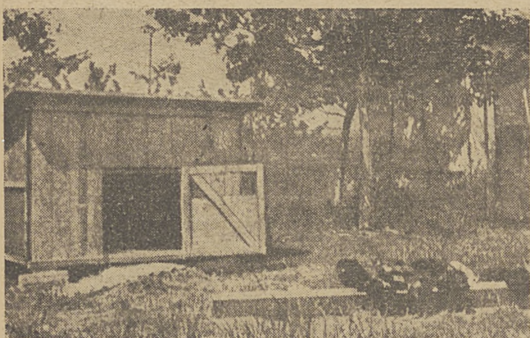


Użycie kombajnu możliwe jest tylko w odpowiednich warunkach klimatycznych (w klimacie kontynentalnym — silnie wysuszającym ziarno na pniu). *Fot. U.S.I.S.*

Wykorzystujmy pastwiska dla kur

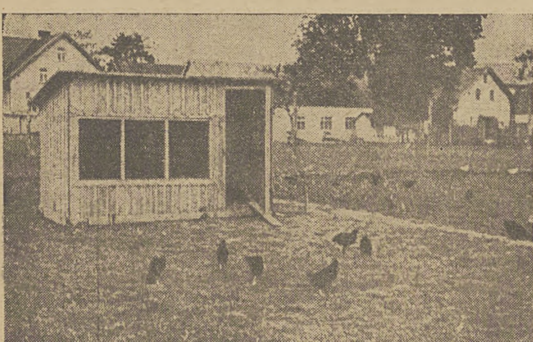
Nieśność kur zwiększa się przy korzystaniu z wybiegów, jakie nam dają pastwiska

Drób — t. j. kaczki, gęsi, indyki i kury — powinien posiadać naturalnie żerowiska, na których mógłby zdobywać sobie znaczną część pożywienia. Musimy pamiętać także o tym, że przebywanie ptactwa domowego w ciągłym ruchu na świeżym powietrzu obniża nie tylko koszty wyżywienia, ale podnosi także wydatnie zdrowotność stadka, a tym samym wpływa na podniesienie jego produkcyjności.



Rys. 1. Lekki kurnik przenośny.

Chowając drób musimy pamiętać,że nie należy nigdy skupiać zbyt dużych ilości drobiu na małej przestrzeni i opierać chowu tylko na paszach zakupionych, gdyż to opłaca się tylko w wyjątkowych wypadkach.



Rys. 2. Domek kolonijny jest też bardzo łatwy do przenoszenia z miejsca na miejsce.

W dziale chowu kur zakończyliśmy już okres lęgów i odchowu piskląt. Musimy zająć się teraz podrastającą młodzieżą i nioskami.

Najlepszym wybiegiem dla młodych kurcząt i niosek będzie zadarniony sad, park, lasek albo łączka z pewną ilością drzew, krzewów czy sztucznych osłon. Przebywanie kur na silnym słońcu w dni upalne bez żadnej osłony odbija się ujemnie na ich zdrowiu. Kury nie posiadają gruczołów potowych, na skutek czego nie znoszą przebywania na silnym słońcu.

Nie powinniśmy przetrzymywać młodzieży razem ze starymi kurami, gdyż te ostatnie będąc silniejsze nie dopuszczają do korytek z paszą sztuk młodych, również grozi wtedy młodzieży zarażenie się różnymi chorobami, jak: gruźlicą itp., a wiemy, że z kurcząt, które przeszły w młodym wieku jakieś choroby — nie dochowamy nawet przy najlepszej pielęgnacji dobrych niosek. Jeśli chcemy, żeby kurczęta mogły spędzać całe lato na zielonych wybiegach, musimy przygotować im budkę, którą robimy z drzewa (rys. 1). Ważne jest, aby budka taka była szczelna, co chroni przed szkodnikami. Otwór okienny wystarczy zakryć drobną siatką. Najczęściej spotykanymi wymiarami budek są: 150 cm długości, 80 cm szerokości i 80 cm wysokości. Budka tej wielkości wystarcza na 20—30 sztuk kurcząt. Nie radzę robić większych budek, gdyż są wtedy ciężkie i trudne do przenoszenia czy to przy zmianie miejsca na wybieg, czy też w wypadku, kiedy obawiamy się kradzieży i musimy na noc przewozić względnie przenosić budki z kurczętami do zabudowań gospodarskich.



Rys. 3. Przenośny kurnik do wywożenia kur na pastwisko.

Dla kur dorosłych — budki wyżej opisane nie nadają się, dobre są dla nich domki kolonijne. Rys. 2.

Przetrzymywanie kurcząt i kur dorosłych na dyżych, zielonych wybiegach — nie wyklucza zadawania pewnych ilości paszy, tylko je wydatnie zmniejsza.

Pamiętać trzeba o dostarczeniu wody, którą nalewać trzeba do poideł dwa razy dziennie. Korytka i poidła utrzymywać w należytej czystości.

Kiedy nadejdą żniwa, rolnik zwiezie zboże do stodół — dla naszego drobiu otwierają się szalone możliwości zdobycia paszy. Ileż to marnuje się wykruszonego z kłosów ziarna na ścierniskach, ile pędraków, robaczków, dżdżownic, może drób zebrać przy robieniu podorywek. Do wywożenia kur na pole — musimy mieć kurnik ruchomy na kółkach (rys. 3). Pamiętać trzeba o uprzednim przyzwyczajeniu drobiu do tego pomieszczenia, aby sam wieczorem tam wracał i nie narażał gospodyni na przeszukiwanie całej okolicy za zaginionymi kurkami. (Kura odchodzi tylko do 100 — 150 m).

Ograniczanie się do przetrzymywania dość dużych ilości drobiu na maleńkich, ciasnych podwórkach naraża nas na poważne straty. Podwórka te z bajorkami gnojówki są siedliskami zarazków różnych chorób, na nich drób narażony jest na stratowanie przez duży inwentarz, duszenie przez psy i różne szkodniki, które trzymają się zabudowań gospodarskich.

Kto zatem nie ma możliwości dania ptactwu odpowiednich warunków, niech lepiej ograniczy się do utrzymywania mniejszych ilości drobiu, co da mu większe korzyści i zaoszczędzi wysiłków i rozczarowań.

A. Tucholska

Jakie rodzaje wapna nawozowego są obecnie dostępne dla rolników

Wybór odpowiedniej formy wapna nawozowego jest rzeczą nader ważną dla rolnika.

Wiadomo powszechnie, że zasadniczo nawozimy gleby albo wapnem palonym, albo t. zw. wapniakiem, czyli węglanem wapnia.

Wapno palone może otrzymać dzisiaj rolnik w 3 gatunkach, a mianowicie:

a) wapno palone mielone o zawartości ok. 85% tlenku wapnia,

b) miał wapienny mielony o zawartości ok. 50% tlenku wapnia,

c) miał wapienny odpadkowy o zawartości ok. 50% tlenku wapnia.

Wapno palone mielone jest czystym wapnem, podobnie jak wapno budowlane, od którego różni się tym, że jest dokładnie zmielone i nadaje się przeto do wysiewu siewnikami nawozowymi lub do wysiewu ręką. Cena jego za 100 kg wynosi obecnie 240 zł. przy odbiorze w spółdzielni, a zatem przewóz kolejowy jest już wliczony w powyższej cenie. Wapno palone mielone jest sprzedawane w workach papierowych po 50 kg. co ułatwia znacznie rozdział wapna przy zakupie zbiorowym wagonu przez rolników.

Miał wapienny mielony zawiera około 50% tlenku wapna. Jest on zasadniczo wapnem palonym, zawiera jednakże pewne zanieczyszczenia, nieszkodliwe zupełnie dla roślin. Miał wapienny mielony nadaje się również do wysiewu siewnikami. Cena jego za 100 kg. wraz z opłaconym przewozem wynosi 100 zł. przy odbiorze w spółdzielni. Wobec tego, że miał wapienny mielony ma mniejszą zawartość tlenku wapnia niż wapno palone mielone, należy go dawać w około 75% więcej na 1 hektar niż wapna palonego. Wobec stosunkowo niskiej jego ceny, używanie miału wapiennego mielonego jest dla rolników szczególnie korzystne.

Miał wapienny sprzedawany jest luzem.

Miał wapienny odpadkowy jest zasadniczo tym samym nawozem wapniowym co poprzedni gatunek. Różnica polega tylko na tym, że zanieczyszczenia, o których była mowa, znajdą się w miale wapiennym odpadkowym w formie grudek i bryłek; dlatego też miał odpadkowy nie nadaje się do wysiewu siewnikami, a można go rozsiewać po polu przy pomocy szufli lub też ręcznie. Cena za 100 kg. miału wapiennego odpadkowego wraz z przewozem kolejowym wynosi 80.— zł.

Wapniak mielony jest to dobrze zmielony węglan wapnia, który służy do nawożenia wapnem gleb lekkich i średnich. Cena wapniaka mielonego za 100 kg. wynosi 120 zł. wraz z opłaconym przewozem.

Rolnicy powinni zamawiać wapno nawozowe przez miejscowe spółdzielnie.

Ceny na wapno ustalone zostały jednolite dla całego kraju, niezależnie od odległości od wapiennika.

Okres po zbiorach zbóż i miesiące jesienne nadają się doskonale do przeprowadzenia nawożenia wapnem i powinny być przez rolników wykorzystane w odpowiednich rozmiarach. Najwygodniej wysiewać wapno na ścierniska, przykrywając je od razu przez spokładanie ścierni. Można również wywozić wapno na rolę spokładaną i wymieszać je z glebą przy pomocy drapaczy czy kultywatora. Zawsze należy jednak dbać o to, by wapno wysiewać w czas suchy, zwłaszcza zaś wapno palone.

Inż. J. Góralski

NAUKA ROLNICZA

Skierniewice — centrum polskiego ogrodnictwa

I. Sadownictwo

Wrażenia Wiciowca z wycieczki do Skierniewic, gdzie mieszczą się Zakłady Doświadczalne Sadownictwa, Warzywnictwa i Genetyki wykuwające nową przyszłość polskiego ogrodnictwa.

Wysiadamy. Idziemy ulicą wzdłuż dużego, pięknego parku noszącego ślady zniszczeń wojennych. To część miejska, oddana Skierniewicom do użytku przez Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Sama Szkoła zatrzymuje połowę parku wokół pałacu i zakładów naukowych.

Pałac stary, historyczny, dawnych prymasów Polski, potem miejsce carskich wywczasów. Teraz już od lat dwudziestu paru zamieniony na kuźnicę naukową. W sali wykładowej słychać głos wykładającego. W dawnej carskiej sypialni pochyleni nad książkami przygotowują się do egzaminów studenci. Z pobliskiej oficyny dolatuje zapach niezupełnie przyjemny — to pracownia chemiczna.



Każde drzewo jest przeglądane b. starannie.

Zaczynamy od sadownictwa. W niewielkiej sali z trudnością mieści się czterdziestu wycieczkowiczów. Jakiś młody jeszcze człowiek, choć z niewielką już ilością włosów na głowie, mówi nam o Skierniewicach. A więc S. G. G. W. jest szkołą warszawską, centralną wyższą szkoła rolniczą w Polsce. W Skierniewicach ma ona swoje zakłady, pola, ogrody i sady, bo w Warszawie nie było na te rzeczy miejsca.



W skierniewickim sadzie duże zniszczenia poczynił mróz.

Tu więc prowadzą doświadczenia swoje profesorowie, asystenci, tu specjalizują się studenci wydziału ogrodniczego. Jaka jest ta ich praca, zobaczymy na miejscu — w sadzie.

Idziemy więc do sadu. Po drodze dowiadujemy się, że ten młody jeszcze człowiek to profesor sadownictwa dr. Pieniążek. Rok temu wrócił z Ameryki, dokąd wyjechał na rok przed wojną.

Sad obejmuje 21 ha. Jest to dzieło zamordowanego przez Niemców w czasie powstania Warszawskiego profesora Gorjaczkowskiego. Oto rozległa kwatera jabłoni. Zaledwie parę dużych, kilkunastoletnich drzew, reszta ma po lat sześć lub siedem. Okazuje się, że większość

drzew wymarzła w 1939 — 40 roku, zostało niewiele, resztę dosadzono później.

Rozczarowani spoglądamy na naszego przewodnika. Jakże to? Więc nawet Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego sadzi takie odmiany niepewne, że większość ich wymarza? Kto wobec tego ma nam dać przykład?

Uśmiecha się na to szeroko inż. Rejman, adiunkt Zakładu Sadownictwa, właściwy gospodarz sadu od początku okupacji, i z miną wielce skromną tłumaczy, że właśnie po to jest ten Sad Pomologiczny. Przecież samych jabłoni mamy tu pięćset odmian. Dobre i złe, odporne na mróz i nieodporne, ale na pewno większość ich to właśnie te złe i na mróz niewytrzymałe. Skąd jednak wiedzieć można, czy jabłoń jest dobra czy zła? Tu w Skierniewicach zebraliśmy je wszystkie. Każdy na własne oczy widzi ich wartość. Oto wymarzła cała kwatera Baumana. Przestroga to dla innych. Jeśli każdy z gospodarzy będzie u siebie na własną rękę różne odmiany wypróbowywał, w razie surowej zimy cały kraj poniesie wielką stratę.Jest więc jeden sad od tych prób, z jego doświadczeń trzeba brać naukę na przyszłość.

Aż dziw bierze, jak ci ludzie tyle różnych nazw spamiętać mogą, bo prawie każde drzewo inaczej się tu nazywa i to w dodatku w najróżniejszych językach świata. Przychodziły tu bowiem i przychodzą najlepsze odmiany ze Związku Sowieckiego, z Ameryki, z Anglii i Niemiec. Niektórzy z tych egzotycznych przybyszów zadomowili się u nas na dobre bijąc wytrzymałością na mróz rodzime nasze drzewa. Oto rząd grusz kaukaskich na podkładki powszechnie używanych, oto jabłonie i grusze Miczuryna, sowieckiego sadowniczego czarodzieja. Tam rośnie właśnie Wealthy, jabłoń. o której wymowę człowiek może sobie język połamać (podobno czyta się łelsy czy też łelty), a której żadna zima nie ruszy. Przybysz to z amerykańskich prerii, krain o zimach syberyjskich.

Łęckowiak, gospodarz przykładny, już od godziny nad czymś głęboko przemyśliwał, aż nareszcie nie wytrzymał i powiedział, co go boli. Nie podobało mu się, że pośród drzew jak przystało, pod które i sam człowiek może podejść, i z koniem do uprawy, wyrastały jakieś cudaki. Niby to krzak, bo rozgałęzia się tuż nad samą ziemią, a przecież duże jak zwyczajne drzewo. Ani z pługiem, ani z broną pod nie się nie dostanie, nic dziwnego, że perz tam rośnie i inne zielsko, aż wstyd.

„To o tę jabłoń chodzi"? — zapytał weteran-ogrodnik sadu, p. Montak, wyskakując do drzewa, jakby je własnymi rękami chciał od zarzutów bronić. Nic dziwnego. Zaatakowano jego chlubę, drzewo niskopienne. Aż dziwnie nam było słuchać, jak profesor wtrącił się tu i tłumaczył, że na całym świecie nikt już nie sadzi drzew na pniach wysokich. W Związku Sowieckim, w Ameryce i wszędzie indziej sady są tylko niskopienne. Tylko Niemcy, my, no i niektóre pomniejsze narody naśladujące Niemców sadzą drzewa na pniach wysokich. Takie wysokopienne drzewa rosną wolniej, dają mniej owocu, przemarzają. Oto czereśnia, której pierwsze gałęzie wyrastają dwa metry ponad ziemią.

Pień jej przemarznięty w połowie, nawet gałęzi niewiele pozostało. Oto dwie jabłonie w tym



Piękny okaz drzewa niskopiennego.

samym czasie sadzone. Jedna na pniu wysokim, o koronie malutkiej, pniu przemarzniętym. Druga ma pień niski, zdrowy, koronę wielką, silną, wspaniale rozwiniętą.

Czyż trudno zgadnąć, które z tych drzew daje więcej owocu? Nie dziwimy się też cyfrom odczytywanym z grubego notesu przez inż. Czebotariew, asystentkę Zakładu.

Łęckowiak ciągle nie jest przekonany. Aż mi wstyd za niego. Bo to przecież nieprawda, żeby pod takim drzewem nie można było uprawiać. Można, chociaż nie jest to rzeczą łatwą, ale przecież bez pracy nie będzie kołaczy. Niechby nawet i zostawić te pasy nie uprawiane pod samymi drzewami, to i co? On by pewnie chciał taki

sad mieć, żeby mu nie przeszkadzał, żeby może w nim żyto na każdym centymetrze kwadratowym mógł siać. Nie podoba mu się, że w starym sadzie między rzędami nic się nie uprawia, że się ziemia marnuje. Nie rozumie, że przez to zebrałby spod nich metr kartofli, a za to zmniejszył plon jabłek o metr.

Przechodzimy przez szkółki. Cóż to za piękne drzewka czereśniowe, sięgające tylko do pasa, bo rozgałęzione tuż nad ziemią, a już oblepione owocami. To materiał nierozkupiony. Tak się u nas ludzie do drzew wysokopiennych przyzwyczaili, że w zaślepieniu nie rozumieją swego interesu i ten oto wspaniały materiał niewielu ma nabywców. Niech tylko więcej wycieczek do Skierniewic przyjeżdża, to i drzewka się rozejdą, i inne szkółki takie same zaczną produkować, i polskie sadownictwo stanie na pewnych nogach.

Za szkółką kwatera prawie dwudziestoletnich Antonówek, a wygląda nie jak kwatera, tylko jak szachownica. Tu kratka czysta i wypielona, tu trawa zarosła, a tam wokoło drzewa słoma rozścielona warstwą na 15 cm. grubą. „To doświadczenie uprawowe" — objaśnia nas profesor.

Wszędzie tak sucho, a proczę spojrzeć na ziemię pod słomą. Pulchna, jak pączek na zapusty, wilgotna jak po deszczu, chociaż od miesiąca kropli deszczu nie było. Już widać, że na takim podścielonym drzewie będzie więcej owocu niż na innych. Pod takie duże drzewo na jesieni wyszło dwa kwintale słomy, a od tej pory co jesień dokładać będzie trzeba po jakieś 50 kg. Przy drzewach, które dobrze owocują, opłaci się to na pewno. Tylko ostrożnie tam, gdzie dużo myszy. Przy samym drzewie położyć ostre żuzle, bo inaczej ogryzą one podstawę pnia z kory.

Zakład Sadownictwa spodziewa się w tym roku dużo owoców. Drzewa tak kwitły, że liści widać nie było. Mnie by nawet nie przyszło do głowy, żeby się tym martwić. A tu nam profesor mówi, że nie mógł spać z tego powodu. Jeśli w tym roku za dużo drzewo kwitnie, to za wiele owocu zawiąże, owoc będzie nieładny i drobny, a oprócz tego drzewo się wysili i na przyszły rok wcale nie będzie rodziło.

Za dużo kwiatów? To poobrywać je albo zniszczyć. Obrywać ręcznie — za duża to praca przy tylu drzewach. W Skierniewicach próbowano tej wiosny przerzedzić kwiat, opryskując drzewa w pełni kwitnienia roztworem karboliny i siarczanem miedzi. Ile kwiatów zniszczyły te ciecze, a ile pozostało i zawiązało owoc? Stojąc na drabinie mgr. Wiśniewska, adiunkt Zakładu, i p. Soczek, asystent, liczą zupełnie już duże owoce. Poczekajmy. Nie odrazu Kraków zbudowano. Idziemy tymczasem do warzywnictwa.

Nauka rolnicza walczy o zwiększenie plonu ziemiaków

Plon ziemniaków można by było kilkakrotnie zwiększyć, gdyby udało się znaleźć skuteczne sposoby walki z chorobami ziemniaków, jak zaraza ziemniaczana i choroby wirusowe (mozaika, kędzierzawka, liściozwój i inne). Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, żeby podczas zbiorów — zamiast krzaków ziemniaczanych — napotykać często miejsca puste. W tych miejscach sadzony był ziemniak chory, który albo wcale nie skiełkował, albo zginął za młodu. Nierzadko zdarza się, że trzecia część posadzonych ziemniaków nie wyrasta.

Wiadomą też jest rzeczą, że przy kopaniu otrzymujemy z pewnej części krzaków bardzo mizerny plon, podczas gdy inne plonują dość obficie. Dzieje się to też skutkiem chorób ziemniaka. Są to takie choroby, które nie zabijają krzaka, ale krzak daje mało i przy tym bardzo drobnych bulw.

Choroby ziemniaka są różne, a do tego są najczęściej tak ukryte, że gospodarz przy sadzeniu nie wie, że ma do czynienia z chorymi bulwami, które dadzą mały plon.

Sowiecki uczony prof. M. Dunin podaje nowy sposób walki z chorobami ziemniaka, który z powodzeniem zastosowany został w okręgu moskiewskim.

Okazuje się, że zaraza ziemniaczana i choroby wirusowe atakują przede wszystkim starsze rośliny ziemniaka. Dotyczy to wszystkich części ziemniaka, tak samo bulw jak i kłębów. Łatwo zauważyć przecież, że przy liściozwoju więdną i skręcają się na krzaku ziemniaka najpierw liście starsze, od dołu. Przy zarazie ziemniaczanej pierwsze plamy na liściach powstają zawsze przy wierzchołku liścia, który jest najstarszą częścią liścia.

To samo dotyczy i bulw. Gdy gniją nam ziemniaki przy przechowywaniu łatwo zauważyć można, że zielone i wyrośnięte ziemniaki najdłużej bronią się przeciw gniciu. Wyrośnięte ziemniaki nie są co prawda młodsze od innych, ale w nich obudziły się oczka i procesy

życiowe są tak samo przyśpieszone jak u roślin młodych. To samo dotyczy bulw zielonych, w których pod wpływem światła wytwarzają się w zewnętrznej warstwie substancje „przeciwdziałające starzeniu się".

We wszystkich wymienionych tu przypadkach odgrywa rolę odporność młodych lub odmłodzonych tkanek rośliny.

Z tej obserwacji wyciąga prof. Dunin bardzo ciekawy wniosek. Jeżeli chcemy mieć zdrowe ziemniaki powinniśmy:

1) sadzić poletko ziemniaków na sadzeniaki późno latem;

2) wystawić zebrane sadzeniaki na światło, żeby zzieleniały.

Zastanówmy się bliżej nad każdym z tych zaleceń:

1) gdy posadzimy ziemniaki na sadzeniaki latem, wtedy w okresie zbioru t. j. we wrześniu — październiku bulwy będą młode, odporne. Sadzić należy średniopóźne odmiany w końcu czerwca, a wczesne w pierwszych dniach lipca. Pamiętajmy, że przy uprawie ziemniaków na sadzeniaki nie chodzi nam tak bardzo o ilość sadzeniaków, jak o to, by były zdrowe i w przyszłym roku dały duży plon.

2) Zaraz po zbiorze ziemniaków na sadzeniaki wystawiamy je na kilkudniowe działanie światła. W tym celu wykopane ziemniaki zostawimy rozsypane jedną warstwą na polu w ciągu całego dnia. Na wieczór zwozimy ziemniaki pod dach i zostawiamy je w jednej warstwie w ciągu 3 do 7 dni, póki nie zzielenieją. Zielone bulwy są **trujące dla człowieka i zwierząt**, ale doskonale się przechowują dzięki zwiększonej odporności. Naświetlanie daje poza tym jeszcze i tę korzyść, że w czasie naświetlania ujawniają się ukryte choroby bulw. Chore bulwy albo nie zielenieją wcale, albo pokrywają się jedynie zielonymi plamami i można je łatwo odróżnić i usunąć. Dzięki wyżej opisanym zabiegom udało się prof. Duninowi dwukrotnie zwiększyć plony ziemniaków w okręgu moskiewskim.

H. R.

Z OSIĄGNIĘĆ Z. S. CH.

Zwiedzamy fabrykę siatki drucianej i stolarnię mechaniczną w Jeleniej Górze

Grupa dzielnych ludzi, przedstawicieli Związku Samopomocy Chłopskiej, z ob. Jarockim na czele jeszcze wiosną 1945 r. dotarła do Jeleniej Góry, zakładając tu jeden z pierwszych oddziałów ZSCh. na Dolnym Śląsku.

Dwa lata minęło od tej chwili. Dwa lata, w których trud i praca pionierów wydały rezultaty. Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej w Jeleniej Górze może się poszczycić dużymi osiągnięciami. Uruchomiono w tym czasie szereg placówek Samopomocowych, w tym fabrykę siatki drucianej oraz stolarnię mechaniczną. Prezes Powiatowego ZSCh. ob. Jarocki oprowadza nas po fabryce siatki. Z ogromnego kłębu drutu za przekręceniem małej dźwigni maszyna w naszych oczach splata siatkę. Zależnie od ustawienia i grubości drutu otrzymujemy siatkę szerszą lub węższą, grubszą lub cieńszą. z dużymi i małymi oczkami.

Ale czas nagli, mamy jeszcze dalsze działy do obejrzenia. Tu obok fabrykuje się popularne na rynku różnej wielkości kosze druciane do ziemniaków, siatki ochronne do okien, siatki do łóżek, a dodatkowo szkielety do abażurów do lamp.

Obecnie przygotowuje się produkcję pralek blaszanych oprawianych w drzewo. Maszyna do odpowiedniego karbowania blachy jest już gotowa, a własna stolarnia ZSCh. przygotowuje drewniane oprawki. Celowość pracy i poczynań widać tu na każdym kroku.

Jaka jest obecna cena siatki? — pytamy kierownika ob. Piaseckiego.

Zależnie od grubości drutu, wielkości oczek i szerokości wału od 70 — 250 zł. za 1 m² (ogrodzeniowa). Cenę pralki obliczamy na około 130—170.— zł.

Czy dużo macie zamówień?

O tak — odpowiada — z całej Polski płyną listy i wszędzie rozsyłamy nasze wyroby.

Czas nagli, żegnamy miłego kierownika i wraz z prezesem Jarockim jedziemy do Bukowca, gdzie ZSCh ma swą stolarnię.

Po półgodzinnej jeździe wysiadamy przed budynkiem stolarni. Stolarnia przygotowała do masowej produkcji polski nowoczesny, nadstawkowy ul typu amerykańskiego z ramką 360/260 mtr. (według wymiaru prof. dr. J. Leciejewskiego ze Lwowa). Związek Pszczelarski z Krakowa zamówił pewną ilość uli dla swych członków. Obecnie oprócz uli wyrabia stolarnia ramki do pralek i szereg innych przedmotów.

Tym pożytecznym placówkom ZSCh., kierowanych przez dzielnych, pełnych zapału ludzi, należy rokować dużą przyszłość.

inż. F. Lucht-Kotowicz.

Soja i jej wielostronna użyteczność oraz znaczenie gospodarcze

Soja jest rośliną mało uprawianą w Polsce. Ogólna powierzchnia zasiewów przed wojną wynosiła około 100 ha. W czasie okupacji uprawa soi pod silnym naciskiem Niemców wzrosła kilkakrotnie, lecz nigdy nie doszła do większych rozmiarów, jak np. na zachodzie Europy.

Tymczasem w innych krajach obserwujemy bardzo poważny wzrost produkcji soi, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w której zainteresowanie tą rośliną jest bardzo duże. Powierzchnia zasiewów tą rośliną wynosiła w 1936 r. około 1.000.000 ha, a od tego czasu jeszcze bardziej się zwiększyła.

Soja należy do jednej z najstarszych roślin uprawnych. Pierwsze wzmianki o niej pochodzą z Chin na 2.000 lat przed narodzeniem Chrystusa.

Ojczyzną jej jest Mandżuria, gdzie dotychczas jest uprawiana na szeroką skalę i stanowi bodajże najgłówniejsze pożywienie tamtejszej ludności.

Pod względem użyteczności można soję zaszeregować do kategorii roślin: 1) jadalnych, 2) przetwórczych, 3) przemysłowych, 4) pastewnych oraz 5) nawozowych.

Soja jako roślina jadalna

Z części roślinnych soi największą wartość dla człowieka przedstawia nasienie. Nasienie soi dostarcza nam niezwykle cennych składników odżywczych i to w takich ilościach, jakich rzadko która inna roślina uprawna zawiera. Ilustrują to nam najlepiej liczby, podane na tabl. I:

TABLICA I [1])

	Białko w %	Tłuszcz w %	Bezazotowe ciała wyc. w %	Surowe włókno w %	Popiół w %
Nasienie soi	śr. 42	17,5—19,—	24,3—30,2	3,7—4,4	4,5—4,7
Fasola	23,7	1,96	55,6	3,9	3,7
Groch	22,5	1,6	53,7	5,4	2,8
Mąka owsiana	13,8	6,7	65,—	1,4	1,9
Jajko kurze	12,5	12,—	—	—	1,1
Mąka pszenna	10,—	1,5	72,8	0,2	0,6
Mleko pełne	3,3	3,4	4,7	—	0,8
Kartofle	1,9	0,1	21,—	—	1,1

Jak widać z tych liczb zestawionych w niniejszej tablicy i odnoszących się między innymi do białka, soja posiada nieomal dwa razy więcej białka niż inne jadalne rośliny strączkowe, jak soczewica, fasola i groch, które przecież uchodzą u nas za bogate w ten składnik. Jeszcze większa jest różnica na korzyść soi w zawartościach białka w mące owsianej, pszennej i żytniej. Nawet uchodzące za zasobne w białko mięso zwierzęce i rybie jest o wiele uboższe pod tym względem od soi. To samo odnosi się do jajka kurzego. Mleko pełne zawiera około 13 razy mniej białka niż nasienie soi. Ale jeszcze jedną niezmiernie cenną właściwość posiada białko sojowe dla człowieka: jest mianowicie w 92% strawne, może być więc z wielkim pożytkiem używane jako potrawa dla ciężko chorych na żołądek oraz dla dzieci w młodym wieku.

Natomiast, o ile chodzi o **tłuszcz**, to nasienie soi spośród wyliczonych na tablicy I części składowych, zajmuje pierwsze miejsce. Olej z niego otrzymany jest pierwszorzędnej jakości i niczym nie ustępuje wyborowej oliwie nicejskiej. Według ostatnich badań zagranicznych (1) strawność oleju sojowego wynosi 97%, a zatem jest wykorzystany przez organizm człowieka w tym samym stopniu, jak np. tłuszcz zawarty w maśle krowim.

Znaczna zawartość białka i tłuszczu w ziarnie soi pociąga za sobą zmniejszenie odpowiednich zawartości bezazotowych ciał wyciągowych. Podczas gdy inne ziarna białkowe, jak soczewica, groch i fasola, zawierają mniej wię-

[1]) *Dr Fr. Schroeder:* — „Soja i jej gospodarcze znaczenie w pożywieniu człowieka". (w języku niemieckim w czasopiśmie „Die Ernährung", tom 3 zeszyt 9 (1938 r.).

cej od 52% do 56% bezazotowych ciał wyciągowych, to soja zawiera ich zaledwie 32%. Tą nieznaczną zawartość wspomnianego składnika w ziarnach soi należy bezwzględnie zaliczyć na korzyść tej ostatniej.

Niemniej ważna jest zawartość składników mineralnych (popiół) w nasieniu soi. Jeżeli przyjąć, że mleko krowie zawiera 0,8% składników mineralnych, a w tych jest 22,42% wapna — i jeżeli teraz porównać (1) z zawartością wapna w ziarnie sojowym, to okaże się, że posiada ono 3,5 razy więcej wapna niż mleko. A przecież nie należy zapominać, że mleko należy do najważniejszych środków odżywczych dla organizmu ludzkiego lub zwierzęcego i wyróżnia się wysoką zawartością wapna.

Jak gdyby pojmując korzyści wynikające z użycia do pokarmu nasion soi, Chińczycy już dawno zaczęli wyrabiać z nich mleko sojowe, zastępujące zupełnie dobrze mleko krowie. Istnieją obecnie w szeregu miast chińskich fabryczki wyrabiające takie mleko sojowe i dostarczające je każdego rana swym odbiorcom.

Jeżeli więc teraz zestawić razem wszystkie te dodatnie strony soi, staje się zupełnie zrozumiały fakt, dlaczego soja jest tak bardzo cenionym pożywieniem we wschodniej Azji, z którego korzystają miliony istot ludzkich, znajdujących w niej najpotrzebniejsze składniki odżywcze do życia.

Soja jako roślina przetwórcza.

Poza przetwórstwem nasion soi na mleko sojowe, które znajduje zastosowanie w Chinach. Mandżurii i Japonii — obecnie używa się je do fabrykacji wielu środków spożywczych i zapraw (np.maggi) oraz jako surogat kawy. Palone i drobno zmielone nasiona soi zawierają przeciętnie:

wody	5,27%
tłuszczu	18,01%
węglowodanów	34,76%
celulozy	4,97%

Kawa z nasion soi jako namiastka prawdziwej kawy była stosowana w czasie ostatniej wojny światowej na szeroką skalę i dotychczas jest używana w Europie, Rosji, wschodniej Azji i Ameryce.

Soja jako roślina przemysłowa.

Zastosowanie oleju sojowego jest bardzo wszechstronne. W przemyśle farbiarskim stanowi olej sojowy poważny dodatek przy fabrykacji farb olejnych. Wchodzi również w skład emalii, laku, linoleum, delikatnych mydeł toaletowych, celuloidu, materiałów wybuchowych i całego szeregu innych fabrykatów, których w tym miejscu wymieniać nie będziemy. Dodamy tylko, że w ostatnich czasach w Ameryce powstał duży przemysł margarynowy, oparty szczególnie na oleju sojowym.

Soja jako roślina pastewna

Odmian soi jest bardzo dużo i stale powstają nowe. W Ameryce zbadano już powyżej 800 odmian i ustalono odpowiednią pod tym względem klasyfikację. Nas jednak interesują dwie odmiany na paszę,czyli pastewne. O pierwszej była mowa powyżej — drugą omówimy teraz.

Odmiany pastewne różnią się od ziarnistych zdolnością do tworzenia wysokich pędów nadziemnych i są na ogół silnie ulistnione. Dają one skutkiem tego znacznie więcej masy z jednostki powierzchni niż ziarniste. Przeważnie są to odmiany późne, zawierające przeważnie mało nasion i często w naszych warunkach klimatycznych niedojrzewające. Ideałem byłoby, gdyby się dało wyprodukować takie odmiany soi, które równocześnie dawałyby dużo masy oraz zadawalający plon ziarna dojrzałego.

Soja pastewna może być produkowna bądź na siano, bądź dla silosowania, wreszcie na skarmienie inwentarzem na zielono.

Obecnie istnieją odmiany, które lepiej względnie gorzej nadają się do tego lub innego celu. Została ułożona lista odmian soi, w której podane są nazwy z wymienieniem, do jakiego szczególnie nadają się celu.

Soja pastewna na siano

Jest wyśmienitą paszą dla inwentarza, co nie tylko wynika z jej analizy chemicznej, ale również z licznych przeprowadzonych doświadczeń z karmieniem w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Soja pastewna do silosowania

Istnieją odmiany soi, jak np. Peking i inne, które szczególnie nadają się do silosowania. Jednak sama soja nie zawsze daje smakowitą kiszonkę. Często kiszonka z soi posiada nieprzyjemny zapach odstręczający zwierzęta, tak że niechętnie ją spożywają. Jak praktyka dowiodła zakiszanie soi wraz z kukurydzą lub sorgo usuwa przykry zapach i tego rodzaju kombinowane mieszanki kiszonek są z apetytem jedzone przez inwentarz.

Soja jako pasza zielona.

Pasza zielona soi stanowi doskonały pokarm, szczególnie dla krów mlecznych. Ponieważ jest

wysoko-białkową, zaleca się dodawanie jej do ubogich w proteinę pasz, jak np. do kukurydzy, słonecznika i innych. Soja na zielono smakuje naszym zwierzętom domowym jak żadna inna roślina pastewna. Aby posiadać w różnych czasokresach świeżą zieloną paszę sojową, należy uprawiać odmiany dojrzewające w różnych porach lata lub jesieni. Tym sposobem otrzymuje się stale zieloną paszę, zarówno w okresie letnim, jak i jesiennym.

Soja jako zielony nawóz

Soja nadaje się jako zielony nawóz w równym stopniu, jak każda inna roślina motylkowa. Jeżeli jednak rzadko stosuje się ją do tego celu, to tylko dlatego, że jest zanadto cennym produktem pokarmowym.

Wartości gospodarcze soi

Soja należy do roślin motylkowych i posiada jako taka, zdolność do wzbogacenia gleby, na której rośnie, w azot przy pomocy bakterii brodawkowych.

Ilość brodawek na korzeniach waha się w granicach od 6 do 15 sztuk. Istnieje jak gdyby współpraca pomiędzy samą rośliną, a bakteriami brodawkowymi, która bezwzględnie wychodzi na korzyść roślinie. Rośliny soi dobrze wyrosłe i wydające wysokie plony z reguły posiadają większe ilości brodawek na korzeniach. Stąd też branie pod uwagę ilości brodawek na korzeniach jest rzeczą całkiem uzasadnioną.

W związku z wzbogaceniem gleby w azot i w resztkach pożniwnych, soja stanowi doskonały poplon dla innych roślin po niej następujących, dla kłosowych i innych.

Poza tym jeszcze inne momenty wchodzą w rachubę przy uprawie soi, a mianowicie pozostawienie roli w doskonałej sprawności.

Przy uprawie soi na ziarno liczne liście opadające po dojrzeniu na ziemię pokrywają ją grubą warstwą, a następnie przyorane, wzbogacają glebę w resztki organiczne.

Jak można wywioskować z opisanego powyżej, użyteczność soi jest tak wielka, że bez przesady można powiedzieć, że żadna inna roślina uprawna w tym samym stopniu jej nie posiada.

Należałoby życzyć, aby uwaga naszego rolnictwa została w większym stopniu zwrócona na tę bezcenną roślinę oraz aby nasze zakłady rolniczo-doświadczalne zajęły się zbadaniem u nas nowych odmian amerykańskich i to nie tylko pod względem przydatności ich u nas na produkcję na ziarno, ale też jako karmy dla inwentarza.

Dr. Konstanty Moldenhawer.

KOMUNIKATY

ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY CHMIELARSKI P. I. N. G. W. W PUŁAWACH

W odbudowie chmielarstwa w Polsce bierze obecnie czynny udział obok Związku Plantatorów Chmielu przy Związku Samopocy Chłopskiej w Lublinie również P. I. N. G. W. w Puławach, gdzie utworzono odpowiedni Zakład Doświadczalny.

Do zadań tego Zakładu należą:

1) selekcja chmielu i hodowla nowych odmian przystosowanych do naszych warunków klimatyczno - glebowych,

2) badanie sposobów szybkiego rozmnażania chmielu i produkcja sadzonek,

3) doświadczenia w zakresie uprawy i nawożenia chmielu,

4) ochrona przed chorobami i szkodnikami,

5) doświadczenia suszarniane,

6) badania technologiczne w kierunku poprawy jakości chmielu.

P. I. N. G. W. rozporządza 12 ha chmielników doświadczalnych w Garbowie i w Puławach. W wyniku selekcji przeprowadzonej w ub. roku w Garbowie wyprodukowano w r. b. największą w Polsce (z 1-ej plantacji) ilość sadzonek selekcyjnych (40.000 szt.), którą rozprowadzono na założenie nowych plantacji w r. b.

Lubelszczyzna jest największym obecnie Okręgiem Chmielarskim w Polsce, gdzie skupia się ca 80% ogólnej pow. plantacji.

(A. R.).

POZNAŃ ORGANIZUJE OGÓLNOPOLSKĄ WYSTAWĘ ROLNICZO-OGRODNICZĄ

Międzynarodowe Targi Poznańskie organizują w dniach od 11 — 26 października 1947 r. Ogólnopolską Wystawę Rolniczo-Ogrodniczą.

Wystawa ta uwypukli z jednej strony ogrom zniszczeń wojennych w dziedzinie gospodarki rolnej, a z drugiej zobrazuje osiągnięcia w zakresie odbudowy warsztatów rolnych i ogrodniczych.

*

FABRYKI SUPERFOSFATU W POLSCE

Jedynym nawozem fosforowym, produkowanym w kraju, jest superfosfat. W chwili obecnej jest w Polsce uruchomionych 5 dużych fabryk pod zarządem państwowym i dwie mniejsze w rękach prywatnych. Łączna produkcja wszystkich fabryk wynosi obecnie około 25.000 ton pięciotlenku fosforu (P_2O_5), co odpowiada mniej więcej około 145.000 ton superfosfatu.

*

FABRYKA „AZOT" ZNÓW PRODUKUJE ŚRODKI DO WALKI ZE SZKODNIKAMI

Zniszczona przez okupanta fabryka „Azot" w Jaworznie wraca do normalnej pracy i już produkuje środki: owadobójcze, grzybobójcze oraz środki do walki ze szkodnikami. W chwili obecnej jest to jedyna fabryka tych środków. Produkcja wzrasta tak znacznie, że w 1947 r. przekroczy przedwojenną.

KSIĄŻKA NA WYSTAWIE SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO W CZĘSTOCHOWIE

Niemcy z zaciętością niszczyli książki polskie. Podczas okupacji zakazane przez Niemców książki dostarczały krzepiącego pokarmu duchowego całemu społeczeństwu polskiemu.

Po wojnie rozpoczął się na nowo ożywiony ruch wydawniczy, hamowany jednak często przez brak odpowiedniego papieru i zwiększone koszty produkcji.

W Pawilonie Książki na Wystawie Szkolnictwa Zawodowego w Częstochowie Związek Księgarzy pokazał nam całokształt dorobku wydawniczego po wojnie. Obejmuje on około 2.500 pozycji.

Książki te posegregowane są na działy.

Dużym zainteresowaniem cieszy się dział „Ziemie Odzyskane".

*

Uwaga! STONKA Uwaga!

Stonka niszczy nasze pola ziemniaczane. Jeśli dopuścimy od jej rozprzestrzenienia, grozić nam będzie głód.

Na Śląsku wykryto ją w tym roku w dwu miejscowościach. Zwalczają ją tam specjalne drużyny pogotowia przeciwstonkowego.

Pamiętaj, że dla dobra wszystkich musisz i ty stanąć do walki.

Przeglądaj swoje pole ziemniaków jak najczęściej i w razie zauważenia szkodnika zgłaszaj zaraz do gminy, aby w czas rozpocząć zwalczanie.

Chłop wynalazcą

Rolnik Józef Białowski, zamieszkały w Szklanej Górze koło Gdańska, wynalazł i wykonał nowy model pługa. Pług ten o połowę lżejszy od normalnego jest odwracalny, pracuje szybko i tanio, a przy fabrycznej produkcji koszt jego budowy wyniesie 2/3 kosztów zwykłego pługa. Wynalazek został opatentowany.

Wynalazca, repatriant zza Bugu, otrzymał od ministra Rolnictwa i Reform Rolnych zapomogę.

Czy wiesz, że...

— Aby przedłużyć okres użytkowania drewnianych słupów przy ogrodzeniach, trzeba je zawsze umieszczać grubszym końcem w ziemi i zasypywać najpierw wierzchnią warstwą ziemi, a dopiero później martwicą.

Dodatkowo możemy przedłużyć trwałość pali przez opalanie ich lub smarowanie smołą, karbolineum lub po prostu moczenie przez kilka godzin w roztworze sinego kamienia (siarczanu miedzi).

WYDAWNICTWA ROLNICZE

Prof. Dr. Inż. Czesław Kanafojski — Narzędzia i maszyny rolnicze. Stron 132, cena 100 zł, 1947 r.

Broszura prof. Kanafojskiego wydana staraniem Instytutu Nauki i Oświaty Rolniczej przy Z.S.Ch., napisana jest jasnym. zwięzłym językiem, zrozumiałym dla szerokiego ogółu rolników. Broszura wypełnia lukę, jaką posiadaliśmy w tym dziale gospodarstwa wiejskiego. Omawia ona wyczerpująco wszystkie typy maszyn i narzędzi, jakie w tej chwili znajdują się na naszym rynku. Rolnik-praktyk i teoretyk znajdzie w niej swego doradcę fachowego. Bogate ilustracje i staranne wydanie stwarzają ładną całość.

✱

Z. Różycki — Drobnoustroje i ich znaczenie w rolnictwie. Stron 128, 1947 r.

Przystępnie i jasno napisana broszura wprowadza rolnika w nieznany mu często świat bakterii, dlatego każdy rolnik będzie ją czytał z zainteresowaniem.

✱

Tadeusz Majewski — Miód pszczeli. Wydawnictwo Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Kielcach. Stron 288, 1947 r.

W książce tej zyskuje polska literatura fachowo doskonały podręcznik pszczelarstwa i techniki przerabiania miodu. Oryginalne ujęcie, prosta forma i metodyczne rozprowadzenie tematu stwarzają pełnowartościową całość. Książka godna polecenia.

✱

Poradnik pracownika społecznego — dwutygodnik, Nr.8. Warszawa, dnia 15 maja 1947 r. Stron 120, cena 15 zł.

✱

Praca Oświatowa — miesięcznik, Nr. 5. Maj, 1947. Wydaje Ludowy Instytut Oświaty i Kultury. Str. 256. cena 30 zł.

✱

Problemy Osadnictwa Rolniczego — Wydawnictwa Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych. Kraków 1947. Stron 263, cena 150 zł.

✱

Dr. Irena Turowska. Skorowidz zielarski, str. 16, zł. 20.—.

„Medycyna weterynaryjna", miesięcznik. Row. III. Nr. 5. Maj 1947 r.

„Kłosy". Numer jubileuszowy. 1907 — 1947. Rok 41. Nr. 10 — 11. 20 maj 1947 r.

„Życie Gospodarcze", dwutygodnik. Rok II. Nr. 10. 1 — 15 czerwca 1947 r. 60 zł.

„Poradnik Plantatora". Rok II. Nr. 5. Maj 1947 r.

„Wiadomości Tytoniowe". Rok III. Nr. 3 — 4. Maj — czerwiec 1947 r. 20 zł.

„Wiadomości Ubezpieczeniowe". Rok I. Nr. 1. Czerwiewiec 1947 r.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

PYTANIE:

Jakie są przerachowania zobowiązań (długówgów) przedwojennych?

Odpowiedź: Dotychczas obowiązują jedynie przepisy dotyczące długów z przed pierwszej wojny. (Rozp. Prez. z dnia 14.V.1924 r. o przerachowaniu zobowiązań przywatno-prawnych). **Inne przepisy prawne do chwili obecnej nie zostały wydane.**

Sąd Najjwyższy zajął już stanowisko zmierzajce do przerachowania zobowiązań przedwojennych, lecz miało to miejsce w poszczególnych wypadkach, przy czym w uzasadnieniu Sąd Najwyższy bierze przede wszystkim indywidualne okoliczności.

PYTANIE:

Czy są jakie przepisy dotyczące 5% Pożyczki Konwersyjnej?

Odpowiedź: Żadne przepisy dotyczące powyższej pożyczki nie zostały wydane.

PYTANIE:

Czy można upominać się o zaległy czynsz dzierżawny za lata 1940 — 1941?

Odpowiedź: Roszczenie o czynsz dzierżawny za lata 1940/41 uległo przedawnieniu (art. 282 kod. zob. „z upływem lat 5 ulegają przedawnieniu: 1) wierzytelności z tytułu czynszu najmu i **czynszu dzierżawnego")**, chyba, że bieg przedawnienia uległ przerwie np. wskutek wniesienia pozwu do Sądu lub uznania wierzytelności ze strony **dłużnika.**

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA

Ceny w złotych za 100 kg.

Warszawa. Notowania z dnia 7 lipca 1947 r.

Pszenica — 4,000. Żyto — 2,700. Groch Victoria — 5,200. Groch Folgera — 4,800. Fasola biała jadalna — 4,800. Wyka ozima — 5,000. Wyka letnia — 4,300. Peluszka — 4,300. Łubin żółty — 3,200. Łubin odgoryczony — 3.800. Tendencja spokojna.

Kraków. Notowania z dnia 4 lipca 1947 r.

Pszenica — 5,300. Żyto— 3,550. Jęczmień — 2,600. Jęczmień przemysłowy — 3,800. Owies pastewny — 4,200. Mąka pszenna 80% — 7,100. Otręby pszenne — 2,200. Otręby żytnie — 1,900. Groch Victoria — 5,400. Fasola biała — 4,800. Fasola kolorowa 3,800. Peluszka — 5,500. Łubin gorzki — 3,900. Słoma prasowana żytnia — 900. Ziemniaki jadalne — 900. Tendencja spokojna.

Gdańsk: Notowania z dnia 4 lipca 1947 r.

Pszenica — 5,300. Żyto — 3,900. Mąka pszenna 80% — 6,600. Mąka żytnia 90% — 5,100. Otręby pszenne 80% — 2,500. Otręby kukurydziane — 2,400. Słoma prasowana żytnia — 550. Tendencja lekko zniżkowa.

Łódź. Notowania z dnia 4 lipca 1947 r.

Pszenica — 4,800. Żyto — 2,600. Jęczmień — 4,000. Jęczmień przemysłowy — 3,900. Owies pastewny — 4,400. Mąka pszenna 80% — 6,600. Mąka żytnia 90% — 3,600. Otręby pszenne 80% — 2,100. Otręby żytnie — 1,900. Otręby jęczmienne — 1,800. Kasza jęczmienna 70% — 5,100. Groch Victoria — 5,000. Makuch lniany — 4,000. Makuch rzepakowy — 2,900. Słoma żytnia prasowana — 600. Ziemniaki jadalne — 800. Tendencja niejednolita.

OGŁOSZENIA SPÓŁDZIELCZE

Dnia 9 czerwca 1947 r. Sąd Okręgowy w Elblągu, jako rejestrowy ze zgłoszenia **Zarządu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Gardei** o wpisie do rejestru zmian w składzie osobowym zarządu — postanowił wpisać do rejestru spółdzielni pod nr. RS I/36/46 następujące dane: W miejsce Alfonsa Furmańskiego, Zygmunta Szmeliera, Bolesława Rindfleischa i Stanisława Jackowskiego powołani zostali: **Wełnicki Władysław, Wężowski Bronisław, Murawski Józef i Komorowski Marian.**

Od redakcji i Administracji

Zgodnie z zarządzeniem władz ograniczającym wydawnictwa a wywołanym brakiem papieru bieżący numer „CHŁOPSKIEJ GOSPODARKI" wyszedł jako podwójny (Nr 13 i 14), ale w objętości numeru pojedynczego.

TREŚĆ NUMERU:

„CHŁOPSKA GOSPODARKA" WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU.

Warunki prenumeraty: Półrocznie 120 zł., rocznie 200 zł. Wpłacać na konto P.K.O. Instytutu Nauki i Oświaty Rolniczej przy Zarządzie Gł. Zw. Sam. Chłop. Nr 1 — 1564

Ceny ogłoszeń w tekście: 1/1 str.—16000 zł. ½ str.—9500 zł. ¼ str.—5500 zł. 1/8 str.—3000 zł. 1/16 str.—1500 zł.
za tekstem: 1/1 str.—12000 zł. ½ str.—7000 zł. ¼ str.—4000 zł. 1/8 str. —2400 zł. 1/16 str.—1200 zł.
okładka: 1/1 str.—20000 zł. ½ str.—12000 zł. ¼ str.—7000 zł. 1/8 str.—4000 zł. 1/16 str.—2000 zł.

Zamówienia ogłoszeń: Administracja „Chłopskiej Gospodarki" Warszawa, Starynkiewicza 7/9.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Starynkiewicza 7/9. Instytut Nauki i Oświaty Rolniczej

Wydawca: ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ.

Redaguje Kolegium:
PROF. DR M. GÓRSKI, PROF. DR J. ROSTAFIŃSKI, INŻ. A. MAKAREWICZ.

CENA NUMERU ZŁ. 15

Nr 502/47. Zakł. Graf. „Czytelnik", Targowa 82. B-35037